POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.

Po za granicami Francji
Miesięcznie......... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ — NIEDZIELA, 11 PAŹDZIERNIKA 1925 — Rok. II No 94

NA NIEDZIELĘ DZIEWIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Mat. w rozdziale XXII.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a niechcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które naleźli, złe i dobre; i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności wewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

---

1) « *Otom obiad swój nagotował... pójdźcie na gody* ». Dziwnie jasno i przystępnie nawet dla umysłów najprostszych Boski nasz Zbawiciel w przypowieściach swoich życie przyszłe i szczęście w niebie przedstawił nam za pomocą przykładów z życia ziemskiego. Cóż bowiem bardziej znane jak uczty weselne. Chociaż zaledwie raz niektórzy biorą w nich udział to właśnie on tem silniej i dłużej pozostają w pamięci. I zwykle na takich ucztach panuje radość i wesele, zapomina się przy nich o troskach przygniatających serce i na chwilę przynajmniej szczęście, zadowolenie wszechwładnie zapanuje w uszy człowieka. Otóż podobnie ma się rzecz i ze szczęściem, które kiedyś ma się stać udziałem naszym w niebie. Ta jednak jest wielka różnica między szczęściem ziemskiem a szczęściem niebieskiem, że tamto trwa tylko na chwilę i znowu ustępuje miejsce ciężkim kłopotom o utrzymanie życia, to zaś nigdy się nie skończy jest doskonałem i trwałem równocześnie. A nadto jeszcze na ucztę weselną zaprasza się zaledwie małą garstkę znajomych i krewnych, podczas gdy wszyscy bez wyjątku ustawicznie są zapraszani do królestwa niebieskiego. Bo przecież Kościół święty wysyła sługi swoje, biskupów i kapłanów, do wszystkich zakątków ziemi « *a których najdą, wzywają na gody* ».

2) I my, drodzy Bracia, przez chrzest św. otrzymaliśmy kartę wstępu na ucztę weselną w niebie. Otrzymaliśmy też i szatę weselną, łaskę poświęcającą, którą dusza nasza musi być przyodziana w chwili śmierci naszej, jeżeli chcemy zasiąść przy stole gości niebieskich. I kto przy oddaniu duszy swojej jest w stanie łaski poświęcającej, ten też będzie brał udział w owej uczcie, która już końca nie ma. Całe więc nasze starania, drodzy Bracia, w tem życiu powinno być zwrócone na to, aby nas chwila śmierci zastała w godowej szacie. Ponieważ więc posiadanie jej stanowi o całej naszej wieczności, łatwo zrozumieć, że jest ona *bardzo cenna*, *że wielkiej nam użycza godności i piękności*, a stąd, *że powinniśmy ją bardzo wysoko sobie cenić* i wszystkich używać środków żeby ją zachować i nosić na sobie całe życie, bo inaczej w ostatniej chwili może nam zabraknąć czasu, żeby się nią przyodziać, jeżeliśmy ją utracili. Szata godowa jest tem kosztowniejsza im większa jest cena, którą za nią się płaci. Rozważmy więc, drodzy Bracia, jak cenna musi być szata łaski poświęcającej skoro aby ją kupić sam Syn Boży ztąpił z nieba i za cenę siebie samego ją odzyskał. Wszystko co miał sprzedał, aby ją kupić. Dał swoją cześć i wybrał największą hańbę, dał skarby niebieskie, stając się najubożeńszym z ludzi, dał swoją wolność i został sługą, dał szczęście swoje by się stać cierpiącym, dał życie swoje by umrzeć śmiercią najboleśniejszą. Wszystko to poświęcił Pan Jezus, by pozyskać dla nas szatę godową duszy, t. j. łaskę Bożą. Czyż to nie wielka jest cena? I tak zaofiarował się nietylko za cały rodzaj ludzki, ale dla każdego z nas z osobna. Wszyscy możem powtórzyć za św. Pawłem: « Umiłował mnie i wydał się za mnie ». Jakże więc cenna musi być ta szata godowa!, — A dalej, jak wielka jest godność którą szata nas ob-

darza ! Zwykle mówi się, że nie ubranie robi człowieka bo i pod najświetniejszym ubiorem może się kryje najpodlejsze zbrodnicze serce. Ale o tej szacie godowej można z całą słusznością powiedzieć, że ona *robi człowieka*. Ona daje człowiekowi godność większą od godności królewskiej, bo podnosi człowieka do godności dzieci Bożych. « Patrzcie, woła św. Jan (Św. Jan. III. 1) jaką miłość okazał nam Ojciec, że dziećmi Bożemi się nazywamy i jesteśmy. Jak to jest możliwe ? Oto przez łaskę swoją Pan Bóg czyni nas uczestnikami swojej własnej Boskiej natury. Łaska, ta szata godowa, przenika naszą duszę i wlewa w nią światło niebieskie podnosząc ją ponad jej stanowisko naturalne. I dlatego słusznie mówi św. Paweł — a te słowa może powtórzyć każdy, kto jest w stanie łaski poświęcającej : « Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus » — a ponieważ Chrystus jest Bogiem, więc żyje we mnie Bóg, czyliż przez łaskę Bożą mam udział w ukrytem życiu Bożem.

« Poznaj więc chrześcijaninie godność swoją » trzeba powtórzyć za św. Leonem. — Z godności do której podnosi nas łaska Boża możemy także wywnioskować jak piękna ona być musi i że wszystka piękność ziemska jest zaledwie cieniem piękności jaką jaśnieje dusza w stanie łaski poświęcającej.

3) Jakżeż więc, drodzy Bracia, powinniśmy sobie cenić szatę i jak starać się, żeby jej szukać póki czas, zdrowie i siły starczą, jak ją zachować wśród niebezpieczeństw, które jej zewsząd grożą — bo w kruchych łaskę Bożą naczyniach nosimy — jak wreszcie powinniśmy dbać o to, żeby powiększyć coraz bardziej jej piękność. Kto jest sprawiedliwym, niech staje się jeszcze sprawiedliwszym, kto święty, jeszcze świętszym. Starajmy się, drodzy Bracia, iżby się spełniło na nas upomnienie otrzymane na chrzcie św. : « *Weźmij tę białą szatę i zanieś ją niezmazaną do tronu Sędziego Chrystusa, ażeby miał żywot wieczny* ». X. Dr. K. Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Czytelnictwo na emigracji

Interesującą rzeczą jest dowiedzieć się szczegółów o czytelnictwie pomiędzy wychodźcami polskimi we Francji. Czytelnictwo każdego narodu jest wykładnikiem jego stopnia kulturalnego. Szczegóły, które podamy, udowodnią nam niestety, że czytelnictwo na emigracji stoi na bardzo niskim stopniu. Pęd do światła, żądza wiedzy, informowanie się za pomocą pism znamionuje człowieka, który dba o oświatę. Tymczasem to, co mamy do powiedzenia, nie może świadczyć o nadzwyczajnym wysiłku rodaków naszych w kierunku oświatowym.

Służymy dowodami.

Na wychodźtwie polskiem we Francji istnieje 12 pism polskich.

Codziennemi gazetami są : 1) « Narodowiec, wychodzący w Lens, 2) « Wiarus », w Lille, 3) « Życie Polskie » w Paryżu.

Raz na tydzień wychodzą : 1) « Polak we Francji », 2) « Ognisko », 3) « Prawo Ludu, 4) « Emigrant », 5) « Sokół », Wszystkie 5 w Paryżu.

« Polonia » w Paryżu, wychodzi od czasu do czasu. Zaliczmy ją do tygodników.

Raz na miesiąc wychodzi : 1) « Przewodnik Społeczny », 2) « Siła », 3) « Zdrowie ». Pierwszy i trzeci w Paryżu, drugi w Lille.

Mamy więc gazet wychodzących codziennie trzy, tygodników 6, miesięczników 3. Razem dwanaście pism.

Weźmy jako zasadniczą liczbę prenumeratorów dla każdego z tych pism dwunastu liczbę 7 tysięcy, to znaczy że 7 tysięcy abonentów ma każde z tych pism. Oczywiscie, kto zna wydawnictwa na emigracji i czytelnictwo naszych rodaków, ten wie dobrze, że ta liczba 7.000 jest przesadzona, bo zaledwie jedno pismo istnieje takie, które dosięgło tej liczby. Inne zaś pisma mają mniejszą liczbę prenumeratorów. Niektóre wreszcie mają tak nikłą ilość prenumeratorów, że we dnie i w nocy walczyć muszą z widmem, które nazywa się « być albo nie być ». Połowa z wyżej wymienionych pism może być dumna z tego że oszacowaliśmy ich ilość prenumeratorów tak bardzo wysoko. Naumyślnie jednakże obieramy tę liczbę 7.000, bo chcemy czytelnictwo na emigracji oświetlić optymistycznie.

Skoro pism codziennych jest 3, a każde z nich ma 7.000 czytelników, więc stąd wynika, że na emigracji 21.000 Polaków czyta codziennie czyli 4 procent.

Raz na tydzień czyta 6 razy 7.000, to znaczy 42.000, czyli 8 procent.

Raz na miesiąc czyta 3 razy 7.000, to znaczy 21.000, t. j. 4 procent.

Wszystkich razem abonentów jest więc 84.000, t. j. 16 procent. Strasznie mało !

Rozumiemy to dobrze, że często jest tak, że jeden abonuje i daje innym do czytania, ale wiemy i o tem dobrze, że wielu abonentów jest takich, którzy powiadają : chcesz gazetę czytać, to kup sobie sam, ja za siebie płacę. Tych abonentów, którzy innym dają swoją gazetę, możemy wliczyć do powyższej cyfry przesadnej. Ilość pokrywa się więc z liczbą czytelników.

Przy optymistycznem obliczeniu doszliśmy do 84.000 czytelników. Proszę nie zapominać, że wszystkich Polaków na emigracji jest 520.000. Jeżeli od 520.000 odejmiemy 84.000, to pozostanie nam 436.000, a zatem dochodzimy do wniosku, że na emigracji polskiej we we Francji 84.000 czyta a 436.000 wcale nic nie czyta. Nawet raz na miesiąc nie czyta. Tylko 16 procent czyta, 84 procent nie czyta ! Jaki to okropny stosunek ! Co te 436.000 robią ? Jak oni mogą tak siedzieć bez światła. Jeżeli gazet nie czytają, to siedzą w ciemnościach. A trzeba pamiętać i o tem, że na emigracji w nowych warunkach nieznanych, w twardych warunkach powinno się jeszcze więcej czytać aniżeli w kraju, bo na emigracji czytelnictwo nietylko służy celom oświatowym, ale wprost najgwałtowniejszym potrzebom. W interesie własnym powinno się czytać. Jakżeż poradzą sobie ci, którzy znaleźli się na cudzej ziemi, wśród obcych ludzi, języka nieznają, warunków nie znają, prawa nie znają, nie mają się kogo zapytać, nie mają się kogo poradzić w kłopotach swoich. Jedynie gazeta może ich poinformować, poradzić, dać odpowiedź na tysiączne wątpliwości.

Kto nie ma gazety, i pisma nie abonuje, ten rzucony jest na pastwę losu. Zginie marnie. Stanie się łupem wyzyskiwaczy.

Dlatego też sami czytajcie, prenumerujcie gazetę i innych do tego nakłaniajcie. Każdy powinien czytać.

Te 436.000 nieczytających to wstyd, to hańba, to plama na emigracji polskiej we Francji.

Zamawiajcie czemprędzej
Polaka we Francji.

Sprawy duszpasterskie.

POLACY W EPERNAY I OKOLICY!

Podajemy do wiadomości Waszej, że pomimo zapowiedzi, w dniu 11 października polski ksiądz do Epernay nie przybędzie.

Ks. ROSŁAN będzie pracować w Somme od 3 do 26 października.

4 — Amiens. 11 — Bray-sur-Somme. 18 — Amiens. 25 — Péronne.

Wieczorek polski w Auberchicourt.

W niedzielę 11 października o godz. 5-tej na sali Patronażu (przy kościele) WIECZOREK POLSKI z przedstawieniami, deklamacjami i śpiewem. Program : 1) Edukacja Bronki, komedja w jednym akcie, 2) w opiece Marji, obrazek z czasów wojennych w 2 aktach, 3) Opiekunku, obrazek sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami. Cena miejść : pierwsze — 1 fr. 50, drugie — 0,75. Bilety nabyć można już teraz u Siostry Teresy (Boulevard Coquelet).

Odpowiedź druhowi Zimnemu.

«Polak we Francji» jako organ związku

Pod tym tytułem wygłosił druh Zimny referat na ostatnim zjeździe delegatów towarzystw kościelnych. Wypowiedzieliśmy się co do treści referatu i wrażenia jakie wywarł na obecnych. Rezultatem jego była rezolucja uchwalona jednogłośnie uznająca, iż każde towarzystwo powinno jak najszybciej zaabonować swój z któremi zwrócił się dh. Zimny pod adresem niżej podpisanego.

Druh Zimny mianowicie żądał, aby redakcja uczyniła odpowiednie kroku i zapobiegła spóźnianiu się gazety, a następnie wyraził życzenie, iż między redakcją z zarządem związku powinna istnieć ściślejsza współpraca, niż dotychczas. Na te dwie uwagi dha Zimnego pod moim adresem pozwolę sobie odpowiedzieć poniżej :

Dlaczego naszą gazetę czytelnicy nie otrzymywali na czas ?

Przyczyną nieregularności w przesyłce gazet jest zła obsługa pocztowa. Jest to główny i zasadniczy powód, chociaż są jeszcze inne.

Po otrzymaniu reklamacji od naszych czytelników bezzwłocznie zwróciliśmy się jeszcze w miesiącu lutym do ministerstwa poczty na 103, rue de Grenelle. Obiecano nam zająć się energicznie tą sprawą. Wszystkie otrzymane odtąd reklamacje przesyłaliśmy natychmiast do ministerstwa. Mimo to opóźnienie w przesyłce trwałe w dalszym ciągu. Wobec tego zwróciliśmy się ponownie do ministerstwa ale tą razą wprost do wiceministra.

P. WICEMINISTER ZARZĄDZIŁ W SPRAWIE OPÓZNIENIA W PRZESYŁANIU POLAKA WE FRANCJI ŚLEDZTWO i komunikował nam jego wyniki. Wskutek tych zarządzeń wiceministra reklamacje czytelników spadły do MINIMALNEJ LICZBY. W obecnych więc warunkach odpowiadamy wobec naszych czytelników ZA REGULARNĄ PRZESYŁKĘ GAZETY.

Czytelnicy nasi ponoszą też sami winę w opóźnianiu się gazety. Adresy piszą często w sposób NIECZYTELNY, NIEDOKŁADNY, NIEDBAŁY. Narażają na stratę siebie i nas. Często też zapóźno podają zmianę adresu, a następnie oburzają się, iż nie otrzymują gazety.

Przypuszczamy, iż wyjaśnienia te wystarczą. Możemy jeszcze dorzucić iż dwukrotnie redakcja osobiście przeprowadzała kontrolę na głównej poczcie w Luwrze czy « Polak we Francji » jest wysyłany regularnie we czwartek wieczór i czy ze strony drukarni niema opóźnienia.

Współpraca między redakcją a zarządem związku.

Drugą kwestją poruszoną przez dha Zimnego była współpraca między redakcją a zarządem. Dh. Zimny wyraził życzenie tej współpracy, czyli innemi słowy stwierdził, że jej dotąd jest za mało. Niestety słowa jego są prawdziwe. Pismo nasze będąc organem Zw. T. K. powinno być niejako organem zarządu, który ma za zadanie prowadzić związek. Jakiż jest lepszy sposób przemawiania do wszystkich towarzystw kościelnych jeżeli nie przez gazetę ? W jaki sposób można je lepiej informować o postępie w pracy i rozwoju Związku i t. d., ostrzegać przed wrogiem i bronić.

Łamy « Polaka we Francji » są otwarte dla pióra nietylko zarządu Zw. T. K. ale *dla każdego członka Zw. T. K.* Każdy członek towarzystwa kościelnego MA PRAWO wypowiedzieć się w « Polaku we Francji » i redakcja nie może mu tego odmówić.

Na życzenie dha Zimnego odpowiadamy, iż z całą gotowością, jaknajchętniej pragniemy współpracy z zarządem Związku. Życzenie druha Zimnego powinno się stać rzeczywistością. Oby jak najszybciej !

H. ŁUBIEŃSKI.

DLA RODZICÓW

Jedyna polska szkoła gospodarstwa domowego na wychodźtwie

Z radością wielką i zainteresowaniem prawdziwem pospieszam Wam donieść, drodzy rodacy tu we Francji pracujący, że w pierwszych dniach października r. b. rozpocznie się na nowo rok szkolny w szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt w St.Ludan pod

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :
Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr.
Na Zakład św. Kazimierza . . . . Fr.
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . . Fr.

Wysyłam razem. . . Fr.

Strasburgiem. — O szkole tej pisał Wam już w gorących słowach w marcu Przew. Ks. Prałat i Kanonik kapituły podlaskiej Juljan Ryster. Widząc zaś na własne oczy niezwykłe skutki jakie szkoła ta przynosi, będąc świadkiem nadzwyczajnych wprost wyników i rezulatatów jakie młodzież tam się kształcąca wykazuje, pragnąc z serca całego dobra i interesu waszego, uważałem za święty obowiązek zwrócić znowu, kiedy się nauka na nowo w tej szkole zaczyna, uwagę Waszą na nią.

Miejscowość St.Ludan leży 4 stacje od Strasburga; dom otacza duży śliczny ogród warzywny i owocowy; tuż koło niego niezwykle piękny kościół z relikwjami św. Ludana do którego grobu przybywają ciągle tysiące pielgrzymek z całej Alzacji. Dom oddany został przez ks. biskupa strasbuskiego Rucha S. S. Sercankom z Krakowa w tym celu, żeby w nim kształcić w kierunku gospodarstwa domowego dziewczęta polskie na emigracji we Francji zostające. Nauka trwa jeden rok, a zależnie od życzenia rodziców może być przedłużona lub skrócona. Przebywające w szkole tej dziewczęta uczą się gotowania, szycia, haftu, prasowania, a prócz fachowego wykształcenia pobierają lekcje tak potrzebnego dzisiaj we Francji języka francuskiego, języka polskiego, historji polskiej i religji.

Nie brak i osobnych godzin hygjeny, na którą tak się wszędzie dzisiaj zważa, a także i lekcyj praktycznej nauki grzeczności i wychowania jednem słowem tego wszystkiego coby młodej dziewczynie jak najlepsze zapewniało w przyszłości stanowisko. Po ukończeniu szkoły wystawiane są świadectwa w języku polskim i francuskim, mające wierzytelność swą potwierdzoną przez Konsula strasburskiego p. Derezińskiego, który jak wszystkie instytucje humanitarne i naukowe i stowarzyszenia w całej Alzacji, jak wszystkich robotników i całą ludność polską w swoim konsulacie tak i szkołe tę otacza niezwykłą opieką i życzliwością. Opłata miesięczna za utrzymanie, mieszkanie i za wszystkie potrzeby wynosi 100 fr. miesięcznie, które przy dzisiejszję drożyźnie i przy dzisiejszych stosunkach wydają się być wprost minimalne. Dla bardzo biednych robi się po pewnym czasie liczne ulgi i ustępstwa. Przyjęte mogą być dziewczęta już od 14-go roku życia.

Podnieść tu także trzeba niezmordowaną pracę i gorliwość aż do ostatnich granic S. S, Sercanek z Krakowa, które od wczesnego rana do późnego wieczora nie szczędzą trudów ni zachodów by powierzoną sobie młodzież jak najlepiej wychować, które podwajają się w pracy by każdą uczennicę z osobna z jak najwiekszym zasobem wiedzy i wiadomości do domu kiedyś posłać. A jak tu praca na zewnątrz wygląda, to; pytajcie się te dziewczęta, które przybywszy z północnej Francji już rok tam przebyły, szkołę tę z chlubnym postępem wszystkie ukończyły, ile tam zyskały, jak ze łzami w oczach ją opuszczały; jaką opinią) szkoła ta się cieszy, to świadczą nadchodzące z różnych stron do Sióstr liczne zgłoszenia i prośby proszące o uczennice które tam naukę pobierały.

I dlatego też to wszystko zważywszy nic innego nie pozostaje jak zwrócić się do wszystkich rodziców którym leży na sercu dobro i szczęście ich własnych dzieci, którzy chcą im zgotować lepszą, jaśniejszą przyszłość, z tym gorącym apelem, aby je tam jak najliczniej posyłali, by swego grosza na ich wykształcenie nie żałowali. I gdy komu słowa te do przekonania przemówiły, niech nie czeka jutra, ani pojutrza ale zaraz po przeczytaniu artykułu tego niech chwyta za pióro i pisze list o przyjęcie pod adresem : « S. Przełożona Augustyna Chmielewska, St.Ludan, p. Hindisheim, pres Strasbourg, Bas-Rhin, — a Siostry zawsze w każdym czasie, choćby i w spóźnionym terminie je przyjmą Poco mają dzieci Wasze męczyć się po kopalniach i fabrykach, kiedy możecie im dać daleko łatwiejszy i smaczniejszy chleb do ręki.

Tych kilka miesięcy nauki, nawet się sami nie spostrzeżecie, jak prędko przeminą i dzieci wasze wróca znowu do domu, urobione i wykształcone, z łaską i błogosławieństwem Bożem i ochotą do pracy, że je sami poznać nie będziecie mogli, że ze wszystkich stron Was o nich same tylko pochwały i podziwienia dochodzić będą. A te 100 fr.; na utrzymanie dane, to pewni bądźcie że to pieniądz na dobry procent złożony, który się w krótkim czasie podwójnie wróci, to najlepszy podag, jaki córkom Waszym dać możecie, to dobrodziejstwo, za które one Was całe życie błogosławić będą. K. W. K

Z życia Związku R. P.

Filja Homecourt (Alzacja).

Dnia 20. września uchwalono na zebraniu w Homecourt utworzyć filję Związku Robotników Polskich we Francji. Referował sprawę druh Biały Ignacy z Merlebach.

Prezesem filji wybrano druha Kopińskiego Jana, zam. w Homecourt. Zarząd przystąpił już do pracy.

Zmiana Zarządu Filji Zw. R. P. w St. Etienne.

Dnia 27. września br. odbyło się w St. Etienne reorganizacyjne zebranie filji Z. R. P., gdzie uchwalono votum nieufności dla starego Zarządu z byłem prezesem Dudziakiem na czele. Wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli jako prezes druh Cichoń Marcin, sekretarz, druh Szyma Paweł, skarbnik Sterczyński Jan. Wszelką korespondencję n leży wysyłać pod adresem prezesa druha Cichonia Marcina, 71, rue Soleil St.Etienne (Loire).

Zmiana we filji Talaudiere Sorbies (Loire).

Dnia 7.września br. odbyło się Walne zebranie filji Talaudiere Sorbies, gdzie ze względu na rozwój filji uznano za potrzebne wybrać nowy Zarząd więcej wyrobiony w sprawach organizacyjnych.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko ....

Numer, ulica itd ....

Miejscowość ....

Departament ....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

Dla tych, którzy zaniepokojeni są o swoje oszczędności.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Bank zwiazku spółek zarobkowych, oddział w Paryżu nie przerywa swych czynności i że poprzednia notatka nasza polegała na niewłaściwej informacji.

Chętnie zwracamy wychodźtwu uwagę na Oddział Paryski banku zwiazku spółek zarobkowych, jako Oddział jednej z najpoważniejszych i najzasobniejszych instytucji w kraju, którą można darzyć pełnem zaufaniem.

ZAPISY NA KURS SPOŁECZNY

Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej uruchamia przy Uniwersytecie Powszechnym Kurs społeczny dla działaczy, pragnących poświęcić się zawodowo pracy społecznej wśród wychodźtwa.

W tym celu zorganizowany będzie szereg wykładów następujących :

1) Wykłady dotyczące opieki konsularnej nad wychodźtwem (6 godzin).

2) Wykłady dotyczące opieki prawnej nad wychodźtwem (12 godzin).

3) Wykłady dotyczące organizacji wychodźtwa (8 godzin).

Celem zatem i zakresem wykładów tych będzie zdobycie przez słuchaczów umiejętności dokładnego informowania wychodźtwa we wszystkich sprawach jego dotyczących i niesienia mu pomocy społecznej we wszelkich trudnościach, jakie nasuwa życie robotnicze na obczyźnie.

Wykłady te są organizowane w związku z inicjatywą, która powstała w Towarzystwie, utworzenia na prowincji szeregu stanowisk delegatów społecznych Towarzystwa.

Słuchacze, którzy przesłuchają całkowity kurs i poddadzą się *egzaminowi*, będą stanowili kadry ewentualnych kandydatów na tego radzaju stanowiska.

Wykłady projektuje się rozpocząć 10-go października, a odbywać się one będą 3 razy tygodniono w godzinach wieczorowych.

Opłata za kurs wynosi 10 franków.

Zapisy przyjmuje się codziennie, z wyjątkiem soboty, w biurze Towarzystwa (17, rue Bonaparte) od godz. 5-7-ej.

KOMUNIKAT

Wskutek coraz częstszych zapytań w sprawie szkoły szeferskiej w Paryżu oraz o stosunek tej szkoły do filji Paryskiej Związku Robotników Polskich we Francji, Zarząd Główny podaje następujące informacje w tej sprawie :

1. Szkoła Szoferów jest własnością prywatnych osób nie mających, nic wspólnego ze Związkiem Robotników Polskich we Francji.

2. Zarząd Główny nie wydawał nigdy żadnego upoważnienia filji Paryskiej Związku Robotników Polskich do ogłaszania komunikatów wsprawie szkoły szoferów, ani też do nawiązania współpracy z wyżej wymienioną szkołą.

3. Zarząd Filji Paryskiej Związku Robotników Polskich zajmujący chwilowo lokal, obok którego znajduję się Szkoła Szoferów nie otrzymał nigdy od Swej centralnej władzy polecenia do zajmowania się sprawami Szkoły Szoferów lub też do namawiania członków Związku by zapisywali się do wspomnianej szkoły.

4. Zarząd poszczególnych filij ani też okręgowych Związku Robotników Polskich we Francji nie ma prawa do przyjmowania poza składkami członkowskiemi żadnych sum pieniężnych na przechowanie lub też tytułem pożyczki.

5. Zadaniem Zarządu Związku Robotników Polskich we Francji jest zajmowanie się sprawami wyłącznie w ramach statutu Związku i wszystkich informacji oraz Obrony Prawnej udziela się bezpłatnie. Wszelkie nadużywanie tych zasad jest tępione przez Zarząd Główny jak również winno być tępione przez ogół członków, by w ten sposób usunąć z organizacyjnego życia jednostki nie powołane do pracy społecznej.

Zarząd Główny.
Związku Robotników Polskich we Francji.

Papiery zostawione u pracodawców.

... Na skutek częstych zgłoszeń do Tow. Pracy Społ.-Kult. o wyszukanie dowodów osobistych zostawionych przez robotników kontraktowych u przedsiębiorców, z którymi zerwali kontrakt. Tow, wyjednało w Biurze Centralnym listy tych robotników.

Pierwszą listę podajemy poniżej. Wymienieni mają się zgłaszać piśmiennie do Tow. Pracy Społ.-Kult. (Société Polonaise, 17, rue Bonaparte, Paris 6-e), załączając 1 fr. 50 ctm. znaczkami pocztowymi.

Jednocześnie zaznaczamy, ze Centralne Biuro (O. C. M. A.)zwraca się z prośbą o zwrot zaciągniętych długów u pracodawców, z którymi zawierano kontrakt. Niektórzy z poniżej wymienionych nie mają długów.

Cznyr Stefania.	Calvados	28.10.24	204	20
Ukrapec Stefan	Ch.-Inf.	7. 3.25	325	»
Pitkas Antonina	P.-de-C.	1.12.24	215	»
Kubisiak Andrzej	Yonne	24. 3.24	300	»
Bartosiewicz Aleks.	Eure-et-P.	17.12.24	135	»
Bohdan Władysł.	—	17.12.24	135	»
Sobczak Stefan	Calvados	24. 3.25	300	»
Imianowski Wład.	Allier	4. 3.25	250	»
Precepa Stefan	Mayenne	28. 2.25	306	»
Rzeszut Antonina	Manche	1. 3.25	215	»
Garcarek Józef	Indre-et-L.	23. 3.25	306	»
Tracz Eudokja	Aisne	1.7 .24		
Winkopec Aleks.	Yonne	17.11.24		
Kwasiniewski Wład.	Cote-d'Or	4. 4.25	220	»
Janecki Józef	H.-Saone	29.13.25	300	»
Semen Mikołaj	Cote-d'Or	29. 3.25	230	»
Sojka Szymon	Ois	15. 2.25	245	»
Gonko Józef (Paszp.)	P.-de-C.	17.12.24		
Piasecki Antoni	Eure	24. 3.25	300	»
Jorobjowski Jan	Cote-d'Or	29. 3.25	300	»
Marcinkowski Franc.	P.-de-C.	12. 8.24		
Beker Karolina	Seine-et-M.	29. 3.25	300	»
Wawrzyniak Józef	Eure-et-L.	8.12.24	.50	»
Klupa Marja	Marne	9.10.24		
Wylaniowski Józef	Aisne	24. 3.25	260	»
Fedoryszyn Stefan	Ardennes	29. 3.25	280	»
Dłutowski Adam	Cóte-d'Or	24. 3.25	245	»
Siemianacko Bronisł.	Ardennes	1. 2.25	140	»
Mimak Mikołaj	Deux Sèvres	1. 3.25	80	»
Telba Karol.	Allier	20.12.24		

Dodąć należy, że w związku z nowymi przepisami w odnawianiu cartes d'identité, należy przedstawić paszporty polskie.

Tow. św. Barbary w Abscon.

Program uroczystości obchodu drugiej rocznicy oraz poświęcenia sztandaru Tow. św. Barbary w niedzielę dnia 11 października 1925 r. w Abscon będzie następujący :

Część pierwsza : Od. Godz. 8-mej rano Msza św. i wspólna komunja św. członków Towarzystwa. |Po Mszy św. poświęcenia sztandaru ; część druga : 1) od godz. 3 do 4 przyjmowanie bratnieh towarzystw i gości ; 2) O godz. 4-tej otwarcie uroczystości ; 3) Występ koła śpiewu miejscowego z pieśnią powitalną ; 4) Referat przedstawiciela Związku ; 5) Przedstawienie sztuki teatralnej. Dalszy ciąg uroczystości z tańcami w wielkiej sali obok ratusza.

Przewodniczący : Stępniak Stanisław Sekretarz : Brzechwa Franciszek.

NADZÓR NAD CUDZOZIEMCAMI

Nowe rozporządzenia dotyczące kart tożsamości (carte d'identité).

(Carte d'identité).

Podaliśmy już w 92 numerze treść nowych rozporządzeń. Obecnie podajemy ten przepis w całej rozciągłości tak, jak ogłoszony został w « Journal Officiel de la République Française » z dnia 15. września. Oto jego brzmienie :

Article premier. — Każdy obcokrajowiec, wyżej 15 lat życia, który chce zamieszkać we Francji więcej niż dwa miesiące, obowiązany jest w ciągu 48 godzin od chwili przybycia zgłosić się do komisarjatu policji (lub, w braku tegoż, do merostwa) miejsca swego zamieszkania po kartę tożsamości. (Carte d'identité.)

Wydaje mu się dowód tymczasowy (recepissé).

Zarazem składa on cztery fotografje z twarzą wprost (en face) i bez kapelusza i dostarcza pozatem następujących danych dla sporządzenia dwu arkuszy osobistych (fiches individuelles) : nazwisko, imię, pochodzenie (z datą i miejscem urodzenia), zajęcie, przynależność państwowa, stan rodzinny, nazwisko, wiek i przynależność państwowa małżonka (ki), imiona i wiek dzieci liczących ponad 15 lat, ostatni adres zagranicą.

Musi on, oczywiście, poprzeć swe deklaracje papierami wiarogodnemi i, w razie gdyby życzył sobie osiedlić się we Francji, na stałe, podać nazwiska dwuch obywateli francuskich, którzy zgadzają się ręczyć za niego.

Jeden z arkuszy osobistych przechowa się w prefekturze departamentu, wydającej kartę ; drugi wysyła się do służby centralnej kart tożsamości obcokrajowców w ministerstwie spr. wewnętrznych.

Art. 2. — Karta tożsamości zawiera dane, z arkusza indywidualnego, wymienionego w artykule poprzednim. Jest ona wydawana zawsze przez prefekturę.

Fotografja winna być ostemplowana suchą pieczątką na dwu rogach.

Art. 3. — W razie zmiany mieszkania, obcokrajowiec w ciągu 48 godzin od chwili swego przybycia winien dać wizować kartę tożsamości w merostwie lub w komisarjacie policji swego nawego miejsca zamieszkania.

Dodatkowy arkusz, dołączony do karty tożsamości, przeznaczony jest do zanotowania tej wizy.

Art. 4. — Karta tożsamości jest jednocześnie pozwoleniem na pobyt.

Może ona być odebrana posiadaczom jej, którzy nie stosują się do obowiązujących przepisów albo przestaną dawać gwarancje pożądane.

W razie odmowy lub odebrania karty obcokrajowiec winien opuścić terytorjum francuskie w przeciągu ośmiu dni ; termin ten jednak może być zmieniony, zależnie od okoliczności, przez ministra spraw wewnętrznych na propozycję władzy administracyjnej.

Art. 5. — Robotnicy obcokrajowi, którzy zgłoszą się do jednego z biur imigracyjnych lub posterunków granicznych, zaopatrzeni w dokument najmu, uznany za ważny w warunkach przewidzianych przez instrukcje ministrów pracy i rolnictwa, otrzymują od specjalnego komisarza granicznego przepustkę, która służy do udania się do miejscowości, gdzie mają być zatrudnieni (z zastrzeżeniem zastosowania się do przepisów sanitarnych i policyjnych).

W ciągu 48 godzin od chwili przybycia do tej miejscowości, robotnicy obcokrajowi winni zgłosić się do komisarza policji lub, w braku tegoż, mera oraz dostarczyć mu fotografje i dane, przewidziane w artykule szym, ustępie 2-gim, dla wystawienia im prawidłowej karty tożsamości.

Wydania karty tożsamości winni tak samo żądać od komisarza policji lub, w braku tegoż, od mera miejsca zamieszkania robotnicy obcokrajowi, którzy nie zgłosili się do biur imigracyjnych lub posterunków granicznych ; ale w tym wypadku zainteresowani winni dowieść, że są zaopatrzeni w dokument najmu, uznany za ważny w warunkach przewidzianych przez instrukcje ministrów pracy i rolnictwa, i że przybyli w sposób legalny na terytorjum francuskie.

We wszystkich wypadkach, kartę tożsamości wydaje się robotnikom obcokrajowym tylko po przychylnem dochodzeniu ze strony prefektury.

Art. 6. — Właściciele domów, hotelarze, mieszkaniodawcy powinni w ciągu 24 godzin zawiadomić komisarza policji lub mera o obecności obcokrajowców zamieszkałych w ich nieruchomościach lub zakładach. To samo dotyczy właścicieli pesjonatów i wszystkich tych, którzy dają gościnę obcokrajowcom.

Pracodawcy, którzy przyjmują obcokrajowców, powinni również zawiadomić o tem komisarza policji lub mera, powinni pozatem, przed przyjęciem, upewnić się, czy robotnicy obcokrajowi nie wykroczyli przeciw przepisom artykułu jak wyżej.

Art. 7. — Merowie winni zawiadomić prefektów departamentu o każdym zgonie obcokrajowca którego, akt zejścia sporządzili.

Prefekt informuje o tem służbę centralną kart tożsamości obcokrajowców w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Art. 8. — Karty tożsamości ważne są na przeciąg dwu lat, przyczem każdy rok zaczęty liczy się za rok cały.

Każda karta przedawniona nie ma znaczenia.

Art. 9. — Duplikat karty tożsamości zagubionej może być wydany w formach, przewidzianych przez artykuł -1szy, ustępy 2-gi i 3-ci. Wzmianka o duplikacie umieszczona zostaje na karcie, a zawiadomienie o jej wydaniu podaje się służbie centralnej kart tożsamości w ministerstwie pracy.

Art. 10. — Każdy obcokrajowiec który podrobi, przeinaczy, sfałszuje kartę tożsamości, albo który zużytkuje dla aktu administracyjnego kartę inną, niż ta która doń należy, zostanie wydalony z terytorjum francuskiego, niezależnie od wszelkich innych kar, mogących nastąpić.

Art. 11. — Karta tożsamości nie jest wymaganą do reprezentantów dyplomatycznych i konsularnych krajów obcych, akredytowanych we Francji, ani od ich rodzin.

Art. 12. — Przy wydawaniu lub odnawianiu karty tożsamości pobiera się opłatę 68 franków (z czego 50 fr. dla państwa, 6 fr. dla departamentu i 2 fr. dla gminy), bez żadnych innych dodatków.

Wpłacenie tej sumy zostanie stwierdzone przez przyłożenie na pierwszej stronie karty tożsamości marki ruchomej na taką samą sumę i która winna być ostemplowana za pomocą pieczątki prefektury.

Art. 13. — Opłata ta będzie zmniejszona do 10 fr. bez żadnych innych dodatków (7 fr. dla państwa, 1 fr. dla departamentu i 2 fr. dla gminy) w wypadkach następujących :

A. Dla ojców i matek dziecka francuskiego (nabycie prawa przez zastosowanie paragrafów 3-go artykułu 8-go kodeksu cywilnego, przez naturalizację i małżeństwo z francuzem).

B. Dla studentów i uczniów różnych kategoryj nauczania, imatrykulowanych w uczelniach wyższych lub

zapisanych w szkołach państwowych lub w zakładach prywatnych —

C. Dla uczonych, żyjących we Francji i należących do personelu jakiegoś uniwersytetu, akademji lub wydziału naukowego zagranicznego, uznanego przez rząd kraju pochodzenia. —

D. Dla pisarzy (autorów i dziennikarzy), żyjących we Francji i mogących wykazać się zaświadczeniem ministerstwa oświaty, lub władzy miarodajnej, lub stowarzyszenia zawodowego. —

E. Dla robotników najemnych : 1) w czasie wydawania pierwszej karty tożsamości : jeżeli są posiadaczami przepustki, przewidzianej przez artykuł 5-ty niniejszego dekretu, i udowodnią że poddali się obowiązkom specjalnym, dotyczącym ich kategorji (przejście przez biuro imigracyjne lub deklaracja na granicy) ; 2) w czasie odnawiania kart tożsamości, wydanych przed niniejszym dekretem ; *a)* jeżeli dowiodą, że osiedlili się we Francji przed 21 kwietnia 1917 ; *b)* jeżeli, osiedliwszy się po tej dacie, posiadają bezpłatną kartę robotniczą, albo jeżeli dowiodą, że byli w nią zaopatrzeni w czasie przejścia granicy ; *c)* w czasie późniejszych odnawiań dwóletnich : jeżeli karta tożsamości, którą poddają odnowieniu, nosi na pierwsze stronie pieczątkę robotnik rolny » lub « robotnik przemysłowy », a bo też ustala wyraźnie stan najemniczy jej posiadacza.

Art. 14. — Zostaną zwolnieni od wszelkich opłat : 1) cudzoziemcy, którzy w czasie wojen 1870-1871 i 1914-1918 służyli jako ochotnicy w armji francuskiej ; 2) ubodzy.

Art. 15. — Małżonki, ojcowie, matki i dzieci robotników, korzystających z opłaty zmniejszonej, przewidzianej w artykule 13, korzystać będą z tego samego przywileju.

Art. 16. — Wykroczenia przeciw niniejszemu dekretowi podlegają karom przewidzianym w artykule 471 (ustęp 15) kodeksu karnego, niezależnie od prawa wydalenia, które przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych, w myśl prawa z 3 grudnia 1849 (art. 7).

Musimy zwrócić jeszcze uwagę na następujące przepisy.

Zniżona taksa przysługuje tylko tym rodzinom, których dzieci nabyły obywatelstwo francuskie w myśl artykułu 8 ust. 3 i 4 kodeksu cywilnego, to znaczy.

1) O ile z chwilą dojścia do pełnoletności zamieszkują legalnie we Francji i nie wykorzystali prawa « wyrzeczenia się swojej narodowości (répudiation de nationalité).

2) O ile zgłosili się do wojska francuskiego przed 21 rokiem życia.

3) O ile po ukończeniu 16-go roku życia żądali obywatelstwo francuskie za pośrednictwem zastępstwa prawnego (représentants légaux).

Rodzice polscy dzieci urodzonych we Francji, a nie zaliczających się do powyższych trzech kategorji, nie korzystają z taksy zniżonej. (Od Redakcji.)

Czwartek — 15 październik.

Święta Teresa.

Święta Teresa urodziła się w r. 1515 w mieście Avili w Hiszpanji i była córką szlacheckiej rodziny tego kraju. Jako siedmioletnia dziewczynka zbiegła z bratem swoim Rudolfem z domu rodzicielskiego w nadziei znalezienia śmierci męczeńskiej wśród Maurów. Na zapytanie o przyczyne tej ucieczki odpowiedziała : « Pragnę ujrzeć Boga, a żeby módz Go ujrzeć trzeba żebym umarła ». Lubiła Teresa bardzo długie godziny spędzać w samotności, w odosobnieniu, w rodzaju pustelni, którą z bratem urządziła w zakątku ogrodu. Czytanie romansów o rycerzach o mało nie ochłodziło jej pobożności. Jednak po ukończeniu dziewiętnastu lat wstąpiła do klasztoru w Avila. Jeszcze tu świeckie rozmowy z osobami które ją odwiedzały zwalniały jej kroki na drodze doskonałości, ale wkrótce oddała się całkowicie Bogu. Wtedy Bóg jej zesłał próby ciężkich chorób i wielkich cierpień duchowych. Wśród tych cierpień uzyskała Teresa takie poczucie obecności Boga, że wydawało się jej, że wszystkie grzechy były w Nim samym popełniane ; zapewniała też jeden grzech powszedni więcej szkody wyrządza naszej duszy niż wszystkie piekielne siły razem wzięte. W objawieniu ujrzała raz to miejsce, w piekle do którego sprowadziłyby ją życie niedoskonałe i nadużycie łaski św. Tak czule kochała Teresa Chrystusa Pana, że serce jej zostało cudownie przebite boską miością. Bóg powołał ją do zreformowania Karmelu i prowadził ją jakby za rękę w zakładaniu klasztorów i kierowaniu dusz. Teresa miała serce pokorne i dzielne, duszę czułą i otwartą, duch stały, wzniosły i promienny, słusznie jest więc sławą Karmelu. Jest ona łagodna, bohaterska i popularna jak Joanna d'Arc i jak Germaine z Pibrac. Święta umarła dnia 4. pazdziernika 1852 r. w 67 roku życia.

Miłość dla Dobrego Pana.

Dla niej kochać znaczyło żyć ; a żyć znaczyło cierpieć. Czy kochać i nie cierpieć znaczy kochać ? Patrzcie na Słowo Boże przywiązane do krwawego krzyża.

Przykład.

Przy końcu swego życia Teresa już złożona niemocą była zmuszona przedsięwziąć dłuższą podróż do je - nego ze swoich klasztorów. Było to w zimie. Podróż trwała już od dwóch dni. Teresa znosiła mężnie cierpienia, zawsze słodka i uśmiechnięta. Nagle koło wieczora podróż była wstrzymana przez uylew rzeki. Święta miłośnie skarżyła się Pan Jezusem na tę przeszkodę, ale Dobry Pan zjawił się jej i powiedział : Nie bój się ; to w ten sposób ja obchodzę się z moimi przyjaciółmi ». — Tak Panie, odpowiedziała Teresa, dlatego też masz tak mało przyjaciół ».

CZEGO CHCE « LIGA NIEZAPOMINAJKI » W POLSCE

Przy kapitale zakładowym Banku Polskiego w sumie 100 miljonów mamy pieniędzy w obrocie około 500 miljonów. Gdyby kapitał zakładowy był dwa razy większy, to ilość pieniędzy w biegu byłaby dwukrotnie większa. Wtedy byłoby znacznie łatwiej z kredytem, ze stopą procentową, ze stabilizacją, wogóle całe nasze życie gospodarcze byłoby znacznie łatwiejsze. Gdyby tylko znalazło się o 100 milj. więcej.

A podług urzędowej statystyki wydaliśmy w roku ubiegłym na same zbyteczne artykuły spożywcze przeszło 100 miljonów. I dlatego jeden z plakatów « Ligi Niezapominajki » mówi :

« Przejedliśmy i przepiliśmy 100 miljonów, wyrzuciliśmy w błoto tyle, ile wynosi cały zakładowy kapitał Banku Polskiego. — Wstyd ! »

Bo rzeczywiście wstyd powinno być nam wszystkim. Nie tylko tym lekkomyślnym utracjuszom, przedstawionym na plakacie, ale tym, którzy dopuścili do tego, że w Polsce było na co wydawać ; i tym, którzy przez swe łakomstwo i ciemnotę nabywali rzeczy, bez których obywali się przez całe lata ;

i tym, którzy dla większych zarobków wmawiali w kupującą publiczność, że towar zagraniczny jest nieskończenie lepszy od polskiego. A więc zawinił nasz rząd, bo pozwolił na sprowadzenie do Polski zbytkownych rzeczy, zawinił każdy zamożny człowiek, który wydawał na te zbytki nieopatrznie, zawinił robotnik czy rzemieślnik, który jadł i pił rzeczy z uszczerbkiem dla własnej kieszeni, zawinił wreszcie kupiec, który namawiał na kupno towaru zagranicznego.

Dziś cierpią oni wszyscy. Nie potrzeba wymieniać, w jaki sposób cierpią. Faktem jest, że kryzys dzisiejszy wywołany został brakiem pieniędzy, a brak ten ma swe źródło w tem, żeśmy zbyt wiele złota w formie walut zagranicznych wywieźli z kraju.

Jeden z wybitnych bankierów amerykańskich, który odwiedził Polskę w końcu sierpnia, powiedział : Polska jest chora. To nie jest choroba śmiertelna, bo niestrawność nie należy do tej kategorji chorób, ale skoro się jej nie przerwie, to może doprowadzić do poważnych komplikacji w organizmie. Obecnie potrzebna jest Polsce dieta. Nic więcej ». A dieta to znaczy powstrzymanie się od pewnych rzeczy szkodliwych dla organizmu, szczególniej dla organizmu chorego.

Czem się przejawiało to przejedzenie, łatwo można sobie wyobrazić, skoro się sięgnie znowu do statystyki przywozu. A więc w roku ubiegłym sprowadziliśmy do Polski maszyn rolniczych na sumę o 2 miljony mniejszą, niż świeżych jabłek, gruszek i śliwek. Saletry chilijskiej na sumę również o miljony mniejszą, niż pomarańcz i cytryn. A przecież Polska to kraj rolniczy, przecież u nas owoce marnują się, podczas gdy narzędzia rolnicze są koniecznością.

Ale idźmy dalej. Serów sprowadziliśmy na sumę dwukrotnie większą niż samochodów ciężarowych. Orzechów na sumę 7 1/2 miljonów, tyle, co i herbaty, będącej u nas swego rodzaju koniecznością, bez której żadna rodzina, mieszkająca w mieście, nie może się obejść. Wyrobów cukierniczych, jak czekolada, cukierki, konfitury itp., sprowadziliśmy za 4 1/2 miljona złotych. Prawie za tyleż kawioru i homarów !

A teraz przejdźmy do innej dziedziny. Sprowadziliśmy za 31 milj. złotych skór. Jeszcze można się z tem zgodzić. Ale dlaczego nie robimy obuwia w Polsce ? Dlaczego jednocześnie sprowadzamy z zagranicy za 37 milj. złotych gotowych wyrobów ? Bawełny surowej kupiliśmy za 152 milj. zł. A jednocześnie sprowadzamy z zagranicy gotowych wyrobów bawełnianych za 60 milj. Wełny sprowadzono za 123 milj. złotych, a wyrobów gotowych za 54 miljonów. Przecież jest jasnem, że te 37 miljonów i te 60 miljonów i 54 miljonów, to wszystlo zostało wydarte naszemu robotnikomi, naszemu przemysłowcowi i naszemu skarbowi, bo otrzymane cło nie jest w stanie pokryć strat, osiągniętych przez zamknięcie fabryk lub zredukowanie dni roboczych.

Wogóle można powiedzieć, że za zbędne artykuły wydaliśmy w ubiegłym roku 224 milj. złotych, a na tkaniny, odzież, kapelusze i obuwie 228 miljonów.

Jeżeli więc « Liga Niezapomnajki » przez dobre zrozumienie u wszystkich warstw społecznych osięgnie tylko tyle, że suma ta zmniejszy się o połowę, i to nie przez zakaz, ale z dobrze zrozumiałego patrjotyzmu, — to cel jej całkowicie zostanie osiągnięty.

Powtarzamy, że chodzi nam o d o b r o w o l n e zrzeczenie się pewnych towarów zabranicznych, bo tylko takie stanowisko zapewni możność rozwoju dla naszego przemysłu i rolnictwa. Jeżeli chcemy jeść tylko to, co wyprodukowała Polska. Pod tym względem musimy sobie wystarczać, o ile nie będzie klęski nieurodzaju.

Może ktoś powiedzieć, że państwo nasze, a raczej rząd może być zmuszony do popierania wozu pewnych towarów. Naprzykład po podpisaniu traktatu handlowego z Włochami musi pozwalać na wwóz pomarańcz. Rząd może pozwalać, ale rząd nie zmusi ludności, aby te pomarańcze spożywała. Tu decyduje nie rząd, ale ludność. A ta będzie skłonna zrobić wyjątek tylko w tym wypadku, jeżeli za włoskie pomarańcze przyjmą włoscy kupcy polski węgiel. Wtedy pieniądze nasze nie wyjdą zkraju i bilans handlowy nie ucierpi.

Na październik.

NA RÓŻANIEC

Na różaniec — wołają dzwony kościelne, a dzwięk ich biegnie o zmierzchu po ulicach, wciska się dodomów, pałaców, suteryn, poddaszy, unosi się nad polami, lasami, wsuwa do chat wieśniaczych, wnika do uszu, umysłów serc ; na różaniec, na różaniec.

Wielu z radością oczekuje tego znaku i jak tylko posłyszy pierwsze odgłosy dzwonu, przyspiesza w pracy, zbiera się i idzie do — Królowej.

Ale są i tacy, którzy się wahają. Tyle mam roboty ! Tak jestem zmęczony ! Muszę wypocząć. Zresztą, różaniec, to nie Msza św. w niedziele i święto, którą pod grze. chem wysłuchać trzeba. Mam gości. Z daleka zjechali- Muszę zajść tam lub ówdzie i t. d. — Tysiączne wymówk snują się po głowie.

Pójść, czy nie pójść ?!

---

z dnia 9. maja Rok 1923.

Dziennik ustaw. Rzeczypospolitej. Polskiej.

Konwencja

dotycząca pomocy i opieki społecznej, podpisana pomiędzy Polską a Francją w Warszawie, dnia 14. X. 1920.

(Zatwierdzone ustawą z dnia 11.V. 1922 roku — Dz. U. R. P. nr. 54. poż. 495.)

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
Naczelnik Państwa Polskiego
JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomem czynimy :

Dnia czternastego października tysiąc dziewięcset dwudziestego roku w Warszawie podpisana została między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a Rządem Republiki francuskiej Konwencja, dotycząca pomocy i opieki społecznej, która słowo w słowo brzmi, jak następuje :

Prezydent Republiki Francuskiej i Naczelnik Państwa Polskiego, pragnąc uregulować w duchu najszerzej pojętego przyjaznego porozumienia warunki na zasadzie których pracownicy francuscy w Polsce i pracownicy polscy we Francji, mogliby korzystać z prawa do opieki, oraz z prawa do ubezpieczenia i pomocy społecznej, i uzyskali prawo do zakładania syndykatów i stowarzyszeń, zgodnie z prawami wewnętrznemi każdej z umawiających się stron, postanowili zawrzeć w tym celu niniejszą konwencję i zamianowali jako swych pełnomocników :

Prezydent Republiki Francuskiej — pana Hector Andre de Panafieu, posła Nadzwyezajnego i Ministra Pełnomocnego Republiki Francuskiej w Warszawie, Oficera orderu Narodowego Legji Honorowej, i Pana Wiljama Oualid, Asystenta Ekonomji Politycznej przy Fakultecie prawnym, Naczelnika wydziału dla spraw robotników zagranicznych przy Ministerstwie Pracy, odznaczonego Krzyżem Wojskowym.

Naczelnik Państwa Polskiego : Pana Karola, Bertomiego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego, Sekretarza Stanu przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

którzy po wzajemnej wymianie pełnomocnictw swych, uznanych za wydane w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące artykuły (punkty) :

Art. premier. — System emerytur robotniczych i włościańskich (włączając w to i specjalne emerytury dla robotników górniczych), obowiązujący w każdem z dwu Państw stosowanym być winien do obywateli państwa drugiego, bez wyjątku, lub ograniczenia praw przyznanych obywatelom krajowym, ze zastrzeżeniem przewidzianych poniżej sposobów obliczeń i wypłat bonifikacji i zasiłków ze strony Państwa, korzyści przewidziane w niniejszem artykule przyznane zostaną ubezpieczonym, którzy żądać będą i uzyskają emeryturę po terminie, w którym niniejsza konwencja uzyska moc prawną. Emerytura przyznaną zostanie wdowom i sierotom, prawa, których powstaną po wyżej wymienionym terminie.

Czyż Boża Matka, Królowa nie tylko nieba, ale i ziemi nie zdoła mi pobłogosławić w pracy, bym tem łatwiej, prędzej i lepiej ją wykonał ?... Czyż nie może tak okoliczności ułożyć, by były dla mej duszy, a nawet bytu ziemskiego (o ile to się nie sprzeciwia ważniejszej sprawie zbawienia) dogodniejsze ?... Przecież Ona lepiej mi życzy, niż ja sam sobie, a może mi dopomóc, bo Jej niczego Stwórca odmówić nie potrafi. Czyż więc nie lepiej Jej powierzyć moje troski i kłopoty ? Ona prędzej i łatwiej im zaradzi niż ja.

Zmęczonym po pracy. — Ale gdzież znajdę więcej wypoczynku i pokoju jak nie u stóp Tej, Która jest naszą Matką, wspomożycielką, Ucieczką, Pocieszycielką ?

Prawda, że różaniec pod grzechem nie obowiązuje, — ale co by to była za miłość, którąby się ograniczała do ścisłych obowiązków, których zaniedbanie staje się wykroczeniem i to aż ciężkiem. Takie postępowanie wyglądałoby raczej na służbę niewolniczą, niż na miłość dziecka ku Ojcu najlepszemu w niebie i Matce najmiłościwszej. Nie ! to nie godne miłośnika Marji. On szuka raczej sposobności, by jak najczęściej do Niej przybyć, jak najdłużej (o ile tylko obowiązki stanu na to pozwalają) u stóp Jej pozostawać. Jej swoje wszystkie kłopoty i troski powierza, a sam co sił starczy przemyśla i pracuje, by Jej sprawy, jaknajlepiej szły ; Jak królowanie w duszach wszystkich, którzy są i będą, czy to znajomi czy nieznajomi, przyjaciele, czy wrogowie, krewni, współobywatele, rodacy czy obcy, katolicy czy różnowiercy : oto jego dążenia, pragnienia ; oto cel jego wysiłków. I gdzie zaczerpnąć światła, by wiedzieć co i jak działać, jak nie u Jej stóp, gdzie indziej nabrać sił do tak wzniosłej pracy ?

Mam w domu gości. — Pójdźmy więc razem. Wszak i dla nich szczęścia pragnę, a własne sprawy — często i w innej godzinie załatwić się dają.

Ale są i tacy — którzy nie idą na różaniec. Jeżeli obowiązek stanu naprawdę im nie pozwala, bo właśnie w tych a nie innych godzinach pełnić go muszą, Niepokalana przyjmie ich gorące pragnienia pójścia na wspólny różaniec, Sama zstąpi do nich i serce błogosławieństwem przepełni. I ci, których miłość bliźniego zatrzymuje u łoża chorych dla niesienia im pomocy, nich się nie smucą, nie trapią. Niepokalana przyjmie ich usługi chorym oddane.

Co jednak powiedzieć o tych, którzy mogą pójść na różaniec, ale czy to z lenistwa, czy z lekceważenia, czy dla grzesznej nieraz zabawy nie pójdą ? CzyżNiepokalana może im błogosławić ?

* * *

Na różaniec, wołają dzwony po raz ostatni. Już kościół wypełniony. Obraz Niepokalanej lśni w ołtarzu wśród świateł. Uderza dzwonek przy zakrystji. Nabożeństwo się zaczęło.

« Ojcze nasz... » « Zdrowaś Marja... Zdrowaś Marja... »

W serca zbolałe spływa balsam ukojenia, w duszach, zrozpaczonych świta znowu promyk nadziei. Biedni spracowani, uginający się pod brzemieniem trosk, kłopotów i krzyżów czują coraz jaśniej i wyraźniej, że nie są sierotami, że mają przecież Matkę, która za nich bolę, współczuje, cieszy i wsmopaga. Czują, że jeszcze trochę cierpienia, a nastąpi nagroda, nagroda wieczna, nieskończona, że nawet warto pocierpieć w tem krótkim życiu, by zmazać popełnione winy i dać dowód swej miłości Bogu, rozumieją, że w cierpieniu dusza się czyści jak złoto w ogniu, odrywa od przemijających mamideł, które świat szczęściem nazywa, i unosi wyżej, nieskończenie wyżej, do źródła wszelkiego szczęścia, Boga. Widzą, że w Nim tylko może dusza spocząć, a wszystko inne : to za mało...

« Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata... »

« Pod Twoją obronę... rozgrzmiało po kościele. Serdeczny śpiew wiążący serca dzieci z sercem Matki.

* * *

Nabożeństwo skończone, światła gasną, a uczestnicy z pokojem błogim w sercu, pokrzepienie na duchu szczęśliwi powracają do domów.

Co się tyczy zasiłków dodatkowych i bonifikacji państwowych, stosowane będą następujące przepisy :

Okres wypłat i okresy podobnego rodzaju, brane w rachubę, zarówno we Francji, jak i w Polsce, składają się na określenie prawa bonifikacji.

Każde z umawiających się Państw ustala dla porządku wysokość bonifikacji do której ubezpieczony miałby prawo, według swej taryfy, na zasadzie swych własnych praw i warunków tych praw za całkowity okres czasu, obliczony na zasadzie poprzedniego paragrafu. Następnie określa obowiązującą je część bonifikacji, zmieniając ogólną jej sumę ustaloną poprzednio w stosunku do dotyczącego go okresu czasu.

Bonifikacja ubezpieczonego stanowi sumę całkowitą części tejże bonifikacji, przypadających na każde z Państw. Wszakże, o ileby całkowita suma bonifikacj w ten sposób obliczonej, okazała się niższą, od sumy bonifikacji, przypadającej od jednego z obu państw, na zasadzie jego własnego ustawodawstwa lub samych okresów upodobnionych na jego terytorjum, to część bonifikacji obciążająca tenże kraj, podniesioną będzie o tę różnicę.

Przepisy powyższe stosują się do przyznania emerytur z powodu niezdolności do pracy.

Zasiłki na wypadek śmierci należą się posiadającym prawa ubezpieczonych zmarłych, ze zastrzeżeniem, że ci uprawnieni przedstawią swe żądania w przeciągu jednego roku od dnia zawiadomienia urzędowego konsula kraju, o zgonie konsulowi kraju pochodzenia interesowanego. Zasiłki te ponoszone będą w równej mierze przez obydwa państwa na zasadzie przepisów wymienionych, odnośnie do bonifikacji.

Umowy, przewidziane w art. 14., określają warunki zastosowania zasad odnoszących się do bonifikacji i zasiłków.

Stosunki pomiędzy francuskiemi a polskiemi instytucjami emerytalnemi, informacje, jakie obowiązane one będą udzielać sobie wzajem dla umożliwienia obliczeń rent ubezpieczonych drugiej narodowości, zarówno w trakcie nabywania prawa do emerytury, jakoteż w okresie likwidacji tejże zarządzenia, jakie przedsięwziąć należy celem ułatwienia we Francji wypłaty przez francuskie kasy, lub administrację pocztową, polskim kasom przyznanych pensji emerytalnych i owrotnie, określone zostaną na zasadzie umów wprzewidzianych w art. 14.

Art. 2. — Jednakowa procedura, już stosowana odnośnie do indemnizacji, w wypadkach przy pracy zgodnie z art. 3, konwencji z dnia 3. września 1919 r., traktującym o o sprawie emigracji i imigracji, potwierdzoną zostaje niniejszym Traktatem i stosowaną będzie w razie ewentualnego rozwoju odnośnego prawodawstwa.

Też same zasady wzajemności, na warunkach, jakie zostaną określone przez specjalne umowy zawarte przez odnośne administracje obu krajów, rozciągnięte zostaną również na wszystkie prawa o ubezpieczeniu społecznem przeciwko wszelkiemu ryzyku, jako to : chorobie, niezdolności do pracy, brakowi roboty, mające obecnie moc obowiązującą, jak również i na te, które mogłyby być uchwalone w przyszłości. **(c. d. n.)**

RZECZY CIEKAWE

Zabawna przygoda polskiej emigrantki.

Pewna kobieta, która ostatnio przyjechała z Polski do Ameryki i zamieszkała u swych krewnych w Rosedale, Óueens, napisała pierwszy list do Polski, opisując podróż swą i pierwsze wrażenia w nowym kraju.

Przez pomyłkę, względnie nieświadomość, podeszła do skrzynki straży pożarnej, chcąc ją otworzyć, by wrzucić list, spowodowała alarm straży pożarnej.

Słysząc bardzo wiele o sprawności i prędkiej obsłudze poczty amerykańskiej, kobieta wcale się nie zdziwiła, gdy na narożnik w jednej chwili zjechała wszystka straż ochotnicza miasteczka.

Kobieta śmiejąc się podawała list strażakom w przypuszczeniu, że zgłosili się oni po jej list. Tłumacz przez 20 minut starał się wytłumaczyć kobiecie, co zaszło, lecz ona stale śmiejąc się podawała strażakom list do Polski.

Nie mogąc przekonać upartej kobiety jeden ze strażaków wziął list i wrzucił go do skrzynki poczcowej.

Tajemniczy bankiet.

Dziennik angielski *Daily Mail* z 22 bm. donosi o tajemniczym bankiecie, wydanym przez poselstwo sowieckie w salonach poselstwa w Londynie, na którym byli obecni, prócz posła sowieckiego i personelu ambasady p. Tomskij i sowieccy delegaci na kongres Trade Unionów w Scarborough.

Bankiet został wydany w celu « oblania » nowozadzierżgniętego węzła pomiędzy robotnikami rosyjskimi i angielskimi. Liczba gości wynosiła 60 osób.

Kolacja składała się z 10 najwyszukańszych potraw, a jak się bawiono, można sądzić z tego, że na drugi dzień ciężarowy automobil wywoził puste butelki po winie i wódce.

POLAK, KTÓRY NIEWIEDZIAŁ, ŻE OJCZYZNA ZMARTWYCHWSTAŁA

Z głębin dżungli sowieckiej wydowyba się jeszcze ciągle od czasu do czasu jakiś na pół zdziczały już człowiek, którego losy wojny zaniosły w tę straszną otchłań, jaką nie przestają być niezmierzone przestrzenie sowieckiej republiki. Politowania godny osobnik taki badany jest obecnie przez policję polityczną w Tarnopolu, dokąd odstawiony został z odcinka granicznego.

Przed kilku dniami patrol graniczny KOP. przytrzymała na odcinku pod Husiatynem starszego człowieka, o półdzikim wyglądzie, odzianego w strzępy łachmanów, który nocą przeprawił się przez rzekę Zbrucz i chyłkiem przekradał się w głąb terytorjum Polski. Aresztowanego sprowadzono na posterunek. Tutaj łamaną, bardzo zruszczałą polszczyzną oświadczył, że wraca z niewoli rosyjskiej i jako żołnierz austrjacki chce zameldować się w « Bezirkskomando ».

Po bliższem rozpytaniu okazało się, iż nazywa się Franciszek Kizyk, do niewoli rosyjskiej dostał się jeszcze w r. 1925, aż do wiosny br. przebywał w głębi Syberji, skąd ruszył na Zachód dopiero w lutym br.

W niewypowiedzianie straszliwych warunkach, unikając szczególnie większych osiedli ludzkich, dotarł do Zbrucza. Ani razu w ciągu swojej uciążliwej podróży nie słyszał o kolosalnych przewrotach politycznych jakie zaszły od r. 1915 i znalazłszy się za Zbruczem, był pewien, że jest w Austrji, wobec czego jako dobry żołnierz uważał za swój obowiązek pytać się o drogę do « Bezirkskomando ».

Nowinki religijne na wychodźtwie

« Badacz Pisma św. »
Czyli historya Małego Kreta

Czy wszyscy » Badacze Pisma św. » tak skrajnie myślą, nie wiem ; dość że przybyły do mnie w celach agitacyjnych « Badacz » w nic poza Pismem św. nie wierzył. Skorom się starał do zdrowego rozsądku mu przemówić, odpowiadał krótko :

— Tego w Piśmie św. nie spotykamy.

— Uważ pan — tłumaczę — że ta sprawa i ta prawda jest oczywista i nikt o zdrowych zmysłach temu się zaprzeczy.

— Tego w Piśmie św. nie spotykamy — przerywa mi, poznawszy, że to nie tekst biblijny.

— Ależ panie drogi — mówię — nie wszystko co prawdziwe musi znajdować się zaraz w Piśmie św.

— Właśnie, że wszystko. Świadectwem prawdziwości jakiegoś zdania jest to, że ono w Piśmie św. się zawiera.

— A czego tam niema ?

— To fałsz ! — dokończył odważnie.

— A przecie nauk świeckich, po szkołach wykładanych, nie znajdziesz pan w Piśmie św.

— Dlatego są one fałszywe.

— Więc młodzież nasza byłażby — waszem zdaniem — po szkołach bałamucona tylko i karmiona błędami ?

— Oczywiście.

— A wieleż w życiu prywatnem uznajemy prawd, które w Piśmie św. się nie mieszczą !

— Więc to nie prawdy, ale kłamstwa.

Tego już mi było za wiele. Miałem z uśmiechem politowania pożegnać owego « Badacza », gdy wtem błysła mi myśl szczęśliwa.

— Czy mógłbym pana zapytać o godzinę — rzekłem.

Wyjął zegarek — a ponieważ akurat był on bez łańcuszka, natychmiast mu go z ręki odebrałem i włożyłem do własnej kieszeni.

Patrzał na mnie — jak ostatecznie w podobnych okolicznościach każdy by patrzeć musiał.

— I dużo to już członków swego wyznania w Polsce liczycie ? — zapytałem niespodzianie.

Milczał, patrzał nic nie rozumiejąc — aż po chwili gwałtownie :

— Proszę mi natychmiast oddać zegarek !

— Jaki zegarek ? — zapytuję.

— Proszę ! — zegarek !! — powtórzył z szaleństwem w głosie.

— O cóż właściwie panu chodzi — pytam niby w lekkiem i szlachetnem oburzeniu.

— Ksiądz mi zdradziecko zabrał zegarek — proszę mi go natychmiast zwrócić !

— Zabrałem, zdradziecko, zegarek ? — A to co znowu znowu ?

— Wszyscy widzieli.

— Ba, ale w Piśmie św. tego niema. Proszę tam potwierdzenie pańskiego zdania wyszukać i wskazać, a zegarek oddam. Wedle pańskiej bowiem nauki (wszyscy ją przed chwilą z pańskich ust słyszeli !) to prawdą jest tylko, co w Piśmie św. zawarte — zreszta zaś błąd i fałsz.

Chwilę ze spuszczo emi wściekle oczyma milczał — aż doczekał szęśliwie zwrotu zegarka.

— Widzisz pan — dodałem — jedynie sprzeciwiając się własnej dopiero co głoszonej nauce odzyskujesz pan swój zegareczek.

Nie słuchał już, ani odpowiadał, tylko bąknąwszy niewyraźnie « Do widzenia » — uciekał jak sparzony.

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

(3)

— Idealizujesz, idealizujesz!... Jest takich więcej Inaczej być nie może. Tamte czeka ten sam los. Nie podobna bawić się w sentymenty. Nasza sprawa tego nie zna, tego nie rozumie!... Zresztą, ręczę ci, potrzymają ją, a potem wypuszczą. Moja rada — siedzieć cicho i koniec. Mamy ważniejsze sprawy na głowie.

— A gdybym ja ciebie poprosił...

— Ty, Wiesiu?!... — rzucił z niecierpliwością nieco Cis. — To... z przykrością wielką, współczując bardzo twej boleści... musiałbym uchylić się od wszystkiego.

— Jesteś bez serca!...

— Cha! Cha! Chciałbyś może, abym dla twoich spodniczek poświęcał byt partyi?!...

— Milcz lepiej!

— No, tylko bądź ze mną ostrożniejszy! — odparł z naciskiem Cis, a po chwili dodał ironicznie. — Dziwna rzecz, że pan Wiesław Ziemięcki równocześnie nie desperuje ani nad Staszyńskim, ani nad Jenischem!

— Zapominasz, iż ci potrafią dać sobie radę...

— Kto wie! Wortlówna jest przystojna...

— Jeżeli raz jeszcze wymówisz jej nazwisko, wtłoczę ci je w gardło!

— Ależ nie! Bądź spokojny! Z tobą dziś rozsądnie mówić nie możne. Zawsze miałem cię za narwańca... dziś tylko utwizedziłeś mnie w tem przekonaniu. Żeby tacy byli wszyscy, daleko byśmy zaszli! Ty jego nigdy nie możesz zrozumieć, że my, anarchia socyalna, musimy iść drogą ofiar, drogą knuta i gwałtu. Życie, cierpienie jednostki dla nas nie istnieje. Zapomniałeś o tem! A przysięga twoja? Cha! Cha! Tobie nie świta w głowie... Ciebie chcieli wybrać do komitetu!... Teraz dopiero spostrzegam, jakiegośmy uniknęli niebezpieczeństwa!

— A ja... hańby!

Cis krwi zmarszył, na żółtej jego twarzy ukazały się białe plamy.

— Ty — warknął, spluwając przez zęby — strzeż się, bo na takich, wiesz, jest sposób!...

— Grozisz mi! Niekludow mnie zadenuncyuje! Wiem, wiem! Ta sama cytadela pochłonęła i waszych ofiar nie mało!

— Uwagi schowaj dla siebie! Pamiętaj tylko, że ty zawiele wiesz, abyś mógł być krnębrnym.

Wiesław targnął się w bezsilnej wściekłości i zaciętości. Po raz pierwszy Cis ukazał mu się w aicej pełni swego charakteru. Istotnie, Wiesław wiedział oddawna, że żadne uczucie nie zdoła przeniknąć do tego zasuszonego szkieletu, lecz nie wątpił, iż za poświęcenie, za oddane mu usługi umie bodaj być wdzięcznym. Czego zaś nie robiła dla nich Wortlówna! Wreszcie jego własne poświęcenie się sprawie związku... nic nie znaczyło? Może dla partyi jedna ofiara więcej lub mniej nie stanowić różnicy. Lecz on, zbolały, złamany, do kogoż ma się udać, do kogoż o pomoc zwrócić?!

Ziemięcki tknięty nową myślą, ozwał się tonem błagalnej prośby:

— Bolku! Daruj uniosłem się. Ale wiadomość ta odjęła mi moc i panowanie. Ja wiem, ty możesz pomódz. Podgoriczenko za pieniądze zrobi wszystko. Przynajmniej uwolnią ją po trzech, po czterech tygodniach...

Cis wzruszył ramionami.

— Zapewne. Postaraj się o pieniądze.

— Przecież macie fundusze.

— Zwaryowałeś? Tu wyrzucać setki! Na co? Wortlówna nie jest niebezpieczną. Nie bój się. Właściwie o niczem nie wie i gdyby chciała, nic nie powie. Nadto, to dobry materyał... takie panny bywają uparte... Już prędzej o Staszyńskiego się boję. Nareszcie, wszystko mi jedno, bo pieniędzy nie ma.

— Lecz pozwól. Wszak Wortlówna zbierała pieniądze ciągle. Gdy będzie wolną, zajmie się znów. Wydatek wróci się z procentem.

— Nie ma o czem mówić! — zakonkludował Cis. — Znamy się, na tem. Choćby ją uwolnili, już z niej oka nie spuszczą.

Wiesław chciał zaprotestować, gdy w tem rozległo się przeciągle pukanie do drzwi. Cis odsunął zasuwę. wyjrzał do ciemnej sieni, na schodach nie było nikogo. W głębi klatki schodowej słychać było przyciszony szelest szybko a lekko stawianych kroków. Cis rozejrzał się niespokojnie. Na progu leżał porcucony papier. Podniósł go, przysunął do światła lampy i rzucił Wiesławowi.

— Masz, czytaj! — rzekł pospiesznie.

Ziemęcki, chwycił papier i znalazł na nim lakoniczny napis: « papiery usunąć — rewizya ».

Cis zamknął pośpiesznie drzwi i zwrócił się ostro do Wiesława:

— No, widzisz! Masz czas na sentymenty! Tu trzeba już o własnej skórze myśleć. Ostrzeżenie jest. Nie ma co zwlekać, dziesiąta dochodzi. Rozpal ogień w piecu i do roboty. Zostawi się tylko najniezbędniejsze!

Cis, nie czekając dlużej, przystawił stół do ściany, na nim umieścił krzesło i stanąwszy na tak zaimprowizowanem rusztowaniu, podważył ruchome cegły około wentylatora. W ścianie ukazał się głęboki otwór napełniony papierami. Cis wyrzucił je na ziemię, założył otwór i zeszedłszy z rusztowania, zaczął pospiesznie przerzucać papiery. Wiesław apatycznie zbliżył się do pieca i jął niecić ogień.

Nie po raz pierwszy w życiu znajdował się w tem położeniu, znał to całopalnie, niszczące ślady, atoli nigdy jeszcze nie przystępował doń z taką niechęcią i apatyą.

Co dlań stanowić mogła groźba, że może być schwytanym. Co dlań znaczyła teraz i cytadela. Bliżej niej będzie i koniec. A niechby i znaleźli co. Jemu było to obojętnym.

Cis zauważył dziwnie zimną krew Wiesława i ozwał się upominająco:

— Nie baw się! Czasu mało! Papierzysków jest do licha. Pal starannie. Drzewa dorzuć.

Ziemięcki w milczeniu spełnił rozkaz Cisa, a gdy płomień buchnął, zaczął wkładać weń pojedyncze zwoje druków, broszur, gazet, listów i rękopisów, bacząc, aby ognia nie stłumić, lub skrawka w popiele nie zagrzebać. Cis ze swej strony opatrywał wszystkie kąty, segregował papiery i książki, usuwając wszystko, coby mogło wzbudzić podejrzenie. Pracowali tak śród głuchego milczenia około dwóch godzin. W końcu, gdy Cis ostatnią paczkę odrzucił, a ta spłonęła na stosie iskrzących się węgli — odetchnęli obydwaj.

— Nareszcie skończone! — mruknął Cis. — Mogą teraz węszyć! Djabła zjedzą, jeżeli co znajdą.

Nagle uderzony jakąś myślą, sięgnął do kieszeni:

— Ba! Ładna historya. O wszystkiem pamiętałem, lecz nie o tem, co mam w kieszeni. Rozkazy komitetu! Palić tego nie podobna, *(c. d. n.)*

Z POLSKI

Kredyty amerykańskie dla przemysłu i rolnictwa w Polsce.

Z kół finansowych donoszą, że w przygotowaniu jest szereg kredytów dla przemysłu i rolnictwa polskiego. Pierwszym z tych kredytów jest kredyt w wysokości 5 miljonów dolarów dla poznańskiego związku komunalnego. Rokowania o tę pożyczkę prowadzi pewien miejscowy syndykat bankowy.

Stan banków jest dobry.

Komitet dla sanacji banków, pracujący pod przewodnictwem wiceministra Karśnickiego po przeprowadzonych badaniach przyszedł do przekonania, iż stan banków jest na ogół dobry. Instytucje te chroniące kapitały własne przed deprecjacją zakupywały nieruchomości i w ten sposób unieruchomiły większość kapitału zakładowego. Pomoc udzielona bankom wpłynęła na znaczne uspokojenie tak, że sytuacja powyższych instytucyj kredytowych nie budzi obecnie żadnych obaw.

Przesilenie bankowe w Polsce odbiło się na Łotwie.

Przesilenie kredytowe banków polskich odbiło się bardzo poważnie na bankach łotewskich, nie wyłączając banku państwowego Łotwy. Banki wileńskie inkasowały od kupców i przemysłowców z Wileńszczyzny znaczne sumy, które obecnie nie zostały spłacone przez te banki wileńskie Łotwie. Zadłużenie banków wileńskich w Łotwie siega sumy 200.000 dolarów. Jeden tylko z banków wileńskich winien jest Łotwie 40.000 dolarów. W sprawie tej przybył do Wilna przedstawiciel banku łotewskiego, zaś z Rygi wyjechała do Warszawy delegacja, celem przestawienia tej sprawy ministrowi skarbu.

Komisje sejmowe rozpoczęły prace.

Komisje sejmowe rozpoczęły swoje czynności.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem posła Sołtyka postanowiła rozpocząć pojutrze trzecie czytanie projektu pragmatyki nauczycielskiej. Przedtem ustalona zostanie na podkomisji redakcja jednego ze spornych artykułów.

Komisja skarbowa pod przewodnictwem posła Byrki przystąpiła do obrad nad uchwalonym przez podkomisję projektem ustawy o opłatach stemplowych. Jest to bardzo obszerna i gruntownie opracowana i ujęta ustawa, która po przejściu usunie moc obocowiązujących dotychczas na terenie Rzeczypospolitej w tej materji dwudziestu kilku ustaw i niezliczonych rozporządzeń.

Przedłużenie konwencji węglowej na sześć miesięcy.

Dzisiaj odbyło się w Związku górniczo-hutniczym posiedzenie przedstawicieli Zagłębi węglowych, śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego, na którym uchwalono przedłużenie konwencji węglowej od dnia 1-go października na dalsze 6 miesięcy.

Zainteresowanie Ameryki polsk. kolejami.

Z kół finansowych dochodzą wieści, że w najbliższym czasie mają przybyć do Polski finansiści amerykańscy, angielscy i holenderscy. Jak słychać, pierwsi zainteresowani są eksploatacją roli, Anglicy zaś monopolem tytoniowym. Pozatem Amerykanie objawiają wielkie zainteresowanie dla eksploatacji naszych kolei i nowobudujących się linij kolejowych.

Pożyczka zagraniczna podstawą akcji sanacyjnej.
Monopole państwowe jako zabezpieczenie.

W kołach rządowych rozpatrywana jest jako jeden z filarów nowej akcji sanacyjnej p. Grabskiego, zaciągnięcie większej pożyczki zagranicą. Wśród różnych zabezpieczeń dla tej pożyczki, rozpatrywana jest w rządzie sprawa zabezpieczenia tej pożyczki na dochodach z monopoli państwowych, tak, jak to miało miejsce przy zaciągnięciu pożyczki włoskiej.

Po wizycie p. Cziczerina.

Trudno jeszcze dzisiaj ocenić znaczenie polityczne wizyty sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych. Jest rzeczą pożądaną wymiana myśli między obu ministrami dla usunięcia innych trudności piętrzących się pomiędzy obu krajami, ale byłoby lekkomyślnością budować na ostatniej wizycie p. Cziczerina przymierze polsko-rosyjskie. Niestety w Polsce są ludzie skłonni do takich hypotez. Zapominają o całej przeszłości historycznej, o Sybirze, o prześladowaniach, o Murawiewach i t. d. Do propozycji p. Cziczerina należy się więc odnosić bardzo ostrożnie. Jakie one były i czy były tego dzisiaj nie wiemy.

Napad na dziennikarzy polskich w Gdańsku.

Doszło do zajścia z powodu języka polskiego, używanego przez polskich dziennikarzy, znajdujących się na miejscu. Gdy korespondent jednego z pism warszawskich odezwał się do współpracownika « Gazety Gdańskiej » Gruenmanna, prosząc, ażeby przeszedł na drugą stronę ulicy, wówczas posypały się wrogie okrzyki przeciwko niemu. Współpracownik « Gazety Gdańskiej » zawołał : « W Gdańsku wolno mówić do polsku ! » Wówczas Niemcy rzucili się na niego, chcąc go pobić. W ostatniej chwili czterech policjantów wzięło w obronę Gruenmanna, uprowadzając go do urzędu policyjnego, ażeby uchronić go przed dalszemi napaściami.

Otwarcie Targów gdańskich.

W uroczystości otwarcia Targów Gdańskich wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego z radcą legacyjnym Zaleskim i Wołowskim na czele. Dalej przedstawiciele senatu gdańskiego, konsulowie pozostający w Gdańsku i wreszcie radca poselstwa sowieckiego w Warszawie Biesiadowski.

Uroczystą mowę wygłosił prezes Targów b., senator Siebenfreud, podkreślając w swojej mowie ogromne znaczenie Targów. Gdańskich dla rozwoju handlu. Jako znamienny fakt należy podkreślić, iż Siebenfrend w swej mowie powitalnej najpierw powitał przedstawicieli rządu polskiego, a potem generalnego konsula niemieckiego. Dotychczas było przeciwnie.

Targi Gdańskie wypadły więcej aniżeli marnie. Eksponaty wystawiło zaledwie 330 firm, z czego polskich 50 (w ubiegłym roku 109). Najokazalej przedstawiają się eksponaty rządu sowieckiego i greckiego. Oba te państwa brały też udział w ostatnich Targach Wschodnich, ale w Gdańsku udział ich jest okazalszy.

Firmy śląskie nie nadesłały żadnych eksponatów, silnie natomiast wystąpiło i Pomorze, zaś Poznańskie nadesłało bardzo mało. Największą uwagę zwracają eksponaty kopalni węgla w Czeladzi i z działu ceramicznego. Udział kupców bardzo mały. Transakcje minimalne. Ogółem bierze udział w Targach 13 państw. Jest to zatem zupełne fiasko.

MAŁY WYCHODŹCA

W szpitalu w Lens

W wąskiej uliczce pełnej gruzów, wybojów i kamieni stoi parę baraków drewnianych otoczonych drewnianym płotem. Nic nie wskazuje na zewnątrz iż tu mieści się szpital miejski. Wchodzę. Po krótkiej rozmowie prowadzi mnie stróż do Siostry przełożonej, szpital bowiem jest prowadzony przez Siostry franciszkanki. Matka przełożona pozwala mi uprzejmie na odwiedzenie chorych Polaków.

W pierwszej sali uderza mnie wtej chwili widok tuż obok drzwi siedzącego na łóżku chłopca. Obu rękami trzyma chustkę, którą starannie okrywa twarz. Lecz strasznie wygląda ta młodziutka twarzyczka. Poszarpana dosłownie w strzępy. Tylko jedno oko patrzy z jakimś dziwnym niemym strachem, osłupiałe nieprzytomne, bezmiernie smutne, tragiczne.

Historja tego 14-letniego wychodźcy jest następująca : Zbierał ze swemi rówieśnikami żelazo wśród gruzów Lens. Nieszczęśliwym wypadkiem chłopcy znaleźli duży pocisk. Ucieszeni z tej zdobyczy rzucili się na szarą bryłę żelaza, w której od tylu lat czaiła się śmierć. Jeden z nich podniósł granat, lecz nie mogąc go unieść upuścił. Nastąpił wybuch. Dwóch padło ciężko rannych reszta zdołała uciec.

Sąsiad nieszczęśliwego chłopca jest ofiarą tego samego wypadku. Granat urwał mu nogę, ale stan jest znacznie lepszy. Chociaż blady i zmęczony uśmiechał się do mnie wesoło i opowiadał mi całe zajście. Obiecałem mu, iż jego koledy rówieśnicy młodzi emigranci napiszą do niego i przyślą mu jakieś prezenta.

Przypadek zdarzył że trzeci Polak leżał tuż obok nich. Jest to murarz Gawlik Franciszek z Liévin, który spadł z wysokości 10 metrów przy budowie tutejszego kościoła. Upadek był tak szczęśliwy że nie złamał sobie ani nogi ani ręki. To też musiałem mu powinszować. Za parę dni miał opuścić szpital. Kusztykując zaprowadził mnie do czwartego Polaka górnika Troszyńskiego.

Troszyński leży już 4 tygodnie i za 2 tygodnie szpital opuści. Humor ma prawdziwie mazurski. Śmieje się, żartuje. Jedno mi tylko dolega, skarżył się, że za mało jeść mu dają. « Ale jak przynoszą, to nic nie daruję ». « Nawet za tego starego jem, bo on już 3 dni śpi, jak zabity ».

Tym starym był jakiś górnik francuski mający około 70 lat, który spał rzeczywiście nieporuszony i wyglądał więcej na umarłego niż żywego.

Wracając przechodziłem koło chorych chłopców. Właśnie karmiono biednego Majchczaka. Niestety zaledwie krople mleka przedostają się do organizmu bie-dnego chłopca. Odwróciłem oczy na ten przykry widok. Wojna, straszna wojna jeszcze dzisiaj zabiera swoje ofiary.

P. S.

Wszystkie dzieci prosi się aby przesłały co mogą tym dwum nieszczęśliwym ofiarom tego wypadku. Książki polskie, czekoladę, pieniądze. Najmniejszy datek sprawi im przyjemność. Adresować : Płatek Aleksander i Majchczak Wacław. LENS, Hopital de Ville.

U FOTOGRAFA

Przed samym wielkim piątkiem wtoczył się do fotograficznego zakładu tęgi jegomość o czerwonych policzkach — a jak się z jego tonu i humoru łatwo było domyśleć — po kilku mocnych z tęgą.

Przyjęła go panienka.

— Chciałbym bardzo, panie fotografie, ale porządną... Co?

— Bardzo proszę.

— Tylko z góry zapowiadam, że cena, panie, musi być niedroga, do człowiek, panie, pieniędzy na ulicy nie znachodzi.

— U nas są różne ceny, zależne od formatu i ilości. Co pan sobie życzy mieć — wizytki, czy gabinetowe ? Pipiersie, czy całą osobę ?

— A... rozumie się, że całą osobę ! Jak płacić, to już wiedzieć za co. Tylko głowa, panie, żeby była duża, porządna, żeby dzieciom panie została dobra pamiątka ! Panna to rozumie co ?

— Rozumiem. Za tuzin wizytowych bierzemy cztery dolary, za gabinetowe dziesięć.

— No, no ! a nogi tam także będą ?

— Jeżeli pan sobie życzy, mogą być i nogi.

— A ta cena to niby dla dorosłych ludzi.

— Dla dorosłych, czy dla dzieci jednakowa.

— Co ? Wszędzie za dzieci panie płaci się połowę.

— Z dziećmi więcej marnuje się czasu, bo są niespokojne przy zdjęciach.

— Ależ na dzieci, panie wyjdzie o połowę mniej materjału ,niż na starszych. Przecież panna to tozumie — jak na ubraniach, panie czy na jedzeniu... Zresztą nawet w teatrach i na piknikach, dzieci płacą połowę. — Nie ?

— U nas niema różnicy ?

— A dlaczego ? Człowiek, panie, daje się fotografować nie dla siebie, tylko właśnie dla dzieci, żeby miały panie jakąś pamiątkę.

Panna woła pryncypała i prosi, żeby się z tym samem rozmówił bo ona nie może dojść do końca z nim.

— Bardzo słusznie, z babami, panie, nie ma co gadać panie, zawsze to długie włosy, a krótki rozum.

Wszedł fotograf i usłyszał tę rozmowę.

— Niechże pan dobrodziej nie obraża damy.

— Ja ? obrażać ? Nie pleć jegomość ! Tylko że to jak bywa zwykle panie babska uparte ! ja swoje a ona swoje i nie możemy się zgodzić Ha, ha, z jakim młodym żołnierzem to by się zaraz porozumieli !

— Panie, to moja córka !

— No, no, nie szkodzi ! Ale, ale panie majster... czy możnaby się tu u was czego napić ? Mam ci psianoga pragnienie, że aż ha !

— Przepraszam pana, to jeste zakład fotograficzyn, nie knajpa.

— Tak ? szkoda ! Takie gorąco

— Czego pan żąda właściwie ?

— No... tylko pan się nie unoś. Złością ze mną nic, panie, nie zrobi — lepiej po dobremu. — Otóż słuchaj mnie pan, ja za siebie — dam za fotografję 4 dolarki ale za żonę tylko trzy, a za dzieci po dolarku ! Dobrze ?

— U nas jest taksa i targować się nie można. Chcesz pan dobrze, nic — to trudno ! (*c. d. n.*).

Nasze Odpowiedzi

48. *Sl. K.* — Carmaux. — Nie dostawał Pan « Polaka we Francji » bo nie zapłacił Pan za ostatni czas. Wogóle wysyłamy gazetę tylko tym, którzy zapłacili naprzód za cały rok lub przynajmniej za pół roku. Ale zawsze naprzód.

49. — *R. S.* — Ronchamps. — Starczy zaadresować tak : Pologne, Polska. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, ulica Wierzbowa.

50. — *A. S.* — Lyon. — Ten bank, o którym Pan pisze, pisze, nie wypłaca już wkładek rzeczywiście. Ale o tym drugim to wcale nieprawda. Można mieć do niego pełne zaufanie.

51. — *Fr. K.* — Montceau-les-Mines. — Organ Związku, to znaczny, że każdy, który należy do towarzystwa kościelnego, powinien za swój punkt honoru uważać, żeby tę gazetę opłacał, czytał ją pilnie i rozpowszechniał jaknajbardziej.

52. — *K. L.* — Oignies. — Tak jest, w Gnieźnie obchodzi się tę rocznicę Bolesława Chrobrego. Umarł 1025 r. Więc jest obecnie 900 lat. A ten drugi Bolesław, co Kijów zdobywał, to Bolesław II. Szczodry albo Śmiały (1058-1079) — Paderewski mieszka w Morges, w Szwajcarji. Piłsudzki w Sulejówku koło Warszawy, Witos w Wierzchosławicach pod Tarnowem. — Rydel już umarł. Ryemont żyje. Był niedawno we Francji. « Wojnę » i « Lituanię » rysował Artur Grotger. — Prezydentem Francji jest Doumergue, Painlevé jest premierem. — Kongres Wiedeński był w 1815 r. Pyta się Pan, czy Pan może takie kwestje stawiać. Ależ oczywiście. Redakcja bardzo chętnie odpowiadać będzie na wszystkie tego rodzaju pytania.

53. — *L. M.* — Poitiers. — To nieprawda. Były wylewy duże. Ale urodzaje w Polsce mimo to są dobre, lepsze nawet, niżwinne lata.

54. — *L. M.* — Ricamarie. — Nie chce nam się wierzyć. Nigdy nie słyszliśmy, żeby Konsulat w Lionie niegrzecznie odprawiał klientów. Tu musi być jakieś nieporozumienie.

55. — *A. S.* — Jujurieu. — Ten pan nazywa się p. Szambelańczyk. Mieszka w Bruay (Pas-de-Calais). P. Rejer jest prezesem Związku Robotników Polskich w Lille.

56. — *R. K.* — Gonesse. — Prządnie zdarli z Pana. Nie rozumiemy, za co Panu kazali tyle płacić. Poco pośrednictwa używać ? Najlepiej samemu napisać. Byłoby o połowę taniej.

57. — *J. T.* — Drancy. — Już odesłane pod Pańskim adresem.

58. — *J. Gr.* — St. Mandé. — « Polak we Francji » zapłacony za pół roku naprzód, więc przez pół roku Pani będzie go dostawać.

59. — *T. U.* — Rouvres. — Do ślubu można przyjść do Paryża, do kościoła polskiego, 263 *bis*, r. Saint-Honoré. Ale trzeba przynieść ze sobą 1) świadectwo od proboszcza francuskiego, gdzie mieszkanie, że zapowiedzi tam wyszły (certificat de publication) i 2) świadectwo od mera (Wójta), 3) metrykę chrztu i 4) świadectwo wolnego stanu.

60. — *L. C.* — Notre-Dame. — Te sprawy należą do Księdza Dziekana Gorgolewskiego.

R. P. — Ronchamps. — Obecnie Ronchamps już nie należy do Konsulatu w Lionie, tylko do Strasburga. Należy się więc zwrócić do Konsulatu Strasburgskiego.

61. — *Fr. H.* — Villiers-en-Flos. — Niech Pan odpisze; czy Pan otrzymał nasze pismo.

62. — *Sł. K.* — Bar-le-Duc. — Pielgrzymka do Jerozolimy bardzo drogo Panu wypadnie.

63. — *H.* — Epinay. — Zażalenie Wasze odesłaliśmy do p. Sokołowskiego. Radcy Emigracyjnego, bo na niego opiewał, a do listu naszego był dołączony. W przyszłości prosimy zażalenia tego rodzaju wprost adresować tak : Monsieur Sokołowski, 12, avenue de Tokio, Paris, XVIe.

64. — *R. P.* — Marles. — Lenin umarł w 1924 r. Stinnes taksamo.

65. — *S. R.* — St. Dizier. — Wie Pan dobrze, że ślub cywilny dla Katolika nie starczy. Jeżeli Pan jest katolikiem, to bezwarunkowo dla Pana znaczenie może mieć tylko ślub kościelny. A jeżeli Pan ma takie trudności, to proszę udać się do X. Bielawskiego ; on Wam ułatwi formalności. Pozatem wszystko inne to tylko czcze wymówki.

66. — *J. Z.* — Five. — Jeżeli Pani zamawia gazetę na rok, to naprzód za cały rok trzeba przysłać pieniądze. Na kredyt « Polaka we Francji » posyłać nie możemy. We wszystkich gazetach na całym świecie prenumerata płaci się zgóry.

67. *K. B.* — La Seyne-sur-Mer. — 10 fr. otrzymaliśmy ; abonament zapłacony do 15/1 26 r.

68. *R. J.* — Grandvilliers. — Pieniądze na abonament « Polaka » otrzymaliśmy w sumie 10 fr.

69. *K. S.* — Motigny. — 10 fr. otrzymaliśmy dn. 17/9 ; abonamen tzapłacony do 15 listopada 1925 r.

70. *I. M.* — Grand Cain Cantonnement St. Etienne. — Adres Biura kanadyjskiego jest następujący : 19, Bd. des Capucines, Paris. Adres zmieniliśmy stosownie do wskazówki.

71. *Cz. W.* — Joiselle. — Adres Konsulatu Polskiego : 43, rue Théophile-Gautier, Paris, XVI ; Métro — Eglise d'Auteuil — Podróż z Paryża do Krakowa trwa dwie doby.

72. *H. F.* — Villiers-En-Flos. — Adres Konsulatu w Lille jest następujący : 117, Bd. de la République, Lille (Nord).

73. *R. M.* — Macon. — Abonament zapłacony do 1 kwietnia 1926 r.

74. *M. A.* — Méricourt. — Otrzymaliśmy 10 fr. ; abonament zapłacony do 1 lutego 1925 r.

75. *S. J.* — Bromot. — Metryki należy przesłać do przetłumaczenia pod adresem : Mr. Smólski, 96, Bd. du Montparnasse, Paris.

76. *G. H.* — La Madeleine-lez-Lille. — Abonament zapłacony do 1 stycznia 1926 r. Nie mamy książek Henryka Sienkiewicza.

77. *B. K.* — Bouantes-le-Haut. — 10 fr. otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 15 lutego 1926 r.

78. *Z. A.* — St.-Amand-sur-Fion. — Pieniądze otrzymaliśmy ; abonament zapłacony do 1/III 1926 r. Po

premję 100 fr. należy się zwrócić pod adresem : Office de la Main d'œuvre Agricole, 21, rue Las-Cases, Paris.

79. *L.* — Juilly (S.-et-M.). — Pieniądze otrzymoaliśmy abonament zapłacony do 31 grudnia.

80. *H. F.* — Belloy-en-Santerre. — Otrzymaliśmy 10 fr. na abonament od 1/III do 1/VIII, a 30 września otrzymaliśmy również 10 fr. na czas od 1/VIII do 1/ 1926 r.

81. *Melle Catherine.* — Salvigny. — W sprawie wyjazdu do Ameryki należy się zwrócić do Konsulatu Amerykańskiego, 21, rue de Tilsitt, Paris.

82. *R.* — Versailles. — 16 fr. otrzymaliśmy ; abonament zapłacony do 1 listopada 1925 r.

83. *U. J.* — Champcenest. — Gazetę wysyłamy regularnie ; gdy nie dojdzie tego razu, prosimy nam donieść, ażeby reklamować na poczcie.

84. *L. K.* — Callone-Ricouart. — 17/3 otrzymaliśmy 12 fr. ; 1/10 również 12 fr. ; abonament więc jest zapłacony do 1 stycznia 1926 r.

85. *S. A.* — Six Mariannes Escaudin. — Pieniądze otrzymaliśmy ; abonament zapłacony do 1 września 1926 r.

86. *P.* — Porcheux. — 7/4 otrzymaliśmy 5 fr. ; 1/1 — 10 fr. za prenumeratę od 15/IV do 1 grudnia b. r.

87. *H. J.* — Azincourt. — Abonament zapłacony do 1/XI 1925 r. Catre d'identité powinien wyrobić patron ; prosimy zwrócić się do niego.

88. *I. K.* — Colombier de Beauvais. — Abonament zapłacony do 15 lutego 1926 r.

89. *G. W.* — Fourmies (Nord). — Niestety nie znamy adresu żadnej fabryki żelazek.

90. *J. K.* — Bazenville. — Abonament zapłacony do 1 stycznia 1926 r.

91. *D. St.* — Sandillon. — Abonament zapłacony do 1 lutego 1926 r.

92. *K. J.* — Birgolesse-sur-Solisse. — Abonament zapłacony do 1 października.

93. *G. A.* — Chambon-Fengerolles. — Otrzymaliśmy 73 fr.

94. *G. J.* — Bergsmanheim. — 22/9 otrzymaliśmy 10 fr. ; 5/10 również 10 fr. ; abonament zapłacony do 1 lipca 1926 r.

95. *Z. A.* — Recy. — Pierwszego listu z pieniędzmi nie odebraliśmy. Otrzymaliśmy tylko 10 fr. dnia 5/10. Abon. zapłacony do 1 stycznia 1926 r.

96. *D. P.* — Auby-les-Douai. — Odebraliśmy 10 fr. Adres zmieniliśmy.

DZIECI POLSKIE NA WYCHODŹTWIE MODLĄ SIĘ PO NIEMIECKU

W jedną z ubiegłych niedziel znalazłem się na nabożeństwie w kościele polskim w Lens. Skromny jest ten kościół i zasługuje raczej na miano kaplicy. Drewniane ściany zdobią obrazy. W głębi znajduje się tylko jeden ołtarz.

Wierni zebrali się w dużej liczbie dla wysłuchania Mszy świętej. Obok siwych starców i barczystych wysokich postawi górniczych przy drzwiach skupiło się grono młodzieży. Trzeba przyznać, iż wszyscy ci chłopcy zachowywali się bardo przyzwoicie, ale jakież było moje zdziwienie gdy zobaczyłem w ich rękach książki do nabożeństwa w języku niemieckim. Więc co młodzi Polacy nie umią nawet odmówić pacierza po polsku ? Jak wychowywali rodzice te dzieci nie dbając zupełnie o ich narodowość ? Cóż to są za Polacy odmawiający Ojcze nasz w języku niemieckim. Przyznam się, iż wstyd mnie ogarnął za tych Polaków szwargocących w języku niemieckim. Raz nareszcie Polacy muszą się pozbyć wszystkich germanizmów z powodu których szkodzą tylko sobie i stają się przedmiotem kpin ze strony Francuzów.

Poszukiwania.

M. H. z Mont-l'Evêque przysłał do przetłomaczenia metryki Mikołaja Napruszonego i Katarzyny Rużyły do Misji Polskiej. Ale nie podał ani swojego adresu, ani adresu powyżej wymienionej. Prosimy o przysłanie adresów (1502) 11, 1503 (11).

KOMUNIKAT

Z uwagi na często niedokładności, wynikające z zeznań poszkodowanych członków i przesyłane przez prezesów filijnych do Obrony Prawnej Związku Robotników Polskich we Francji w Lille, Zarząd Główny podaje do ogólnej wiadomości Zarządów filijnych, iż należy roztoczyć baczną uwagę nad prawdziwością przebiegu przesyłanych wypadków przy pracy, lub też za targów z pracodawcami, gdyż każda niedokładność utrudnia pracę Obronie Prawnej i podrywa powagę Zarządowi Związku.

Zaznaczamy, iż poważna organizacja może wnosić oskarżenia oparte tylko na prawdziwych faktach.

Jedna interwencja w sprawie, kłamliwie przedstawionej podrywa zaufanie i utrudnia załatwienie wszystkich innych zażaleń, umotywowanych prawdziwemi faktami.

Prezesi filijni winni dbać nie tylko o dobro poszczególnych członków, lecz i o dobro i powagę całej organizacji i dlatego wszelkie informacje, które przesyłają do Centralnych Władz Związkowych muszą być *jaknajściślejsze i jaknajprawdziwsze.*

Każde zeznanie winno być podpisane przez poszkodowanego, potem badane przez prezesa lub sekretarza filji i podpisane przez obydwóch.

ZARZĄD GŁÓWNY. Z. R.P.

Wrazie zmiany adresu.

Kto przenosi się na drugie miejsce, niech czemprędzej nas o tem uwiadomi, żebyśmy za nim posyłać mogli Polaka we Francji. Przytem trzeba do listu włożyć 1 fr. w znaczkach pocztowych, bo trzeba przedrukować adres.

Uwaga.

Korzystajcie z Naszych Odpowiedzi.

Nasi Czytelnicy widzą, jak chętnie odpowiadamy im na najrozmaitsze zapytania. Czytajcie je pilnie, bo się jednemu odpowiada, to dotyczy nieraz stu innych. Ale niektórzy może sę onieśmieleni i nie wiedzą, czy mogą zapytać Redakcji o to czy tamto. Piszcie śmiało, każdemu odpowiemy. Wiemy dobrze, że na obczyźnie nieraz nie macie kogo zapytać. Chętnie Wam poradzimy.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 6 października :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	101,30
Za 1 dolara	Frs. :	21,30
Za 1 złotego	Frs. :	3,55

W WARSZAWIE, dnia 5 października :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25;20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,90
Za 100 franków	Złotych p.	27,00